

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 352
Poniedziałek 12 Grudnia 1938
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

18-go grudnia głosujemy wszyscy na listy P.P.S. i kl. Zw. Zaw.

Tylko cztery tygodnie władzy
rokują Rządowi Daladiera

Niewielka większość 74 głosów, jaką prem. Daladier uzyskał w Izbie Deputowanych, nie gwarantuje bynajmniej, jak sądzą w paryskich kołach politycznych, trwałości obecnego gabinetu. Niektórzy mniemają nawet, że większość rządowa, na którą złożyły się głosy prawicy, centrum i 81 radykałów na ogólną sumę 117, nie pozwoli rządowi Daladier'a przetrwać nawet 4 tygodni.

Fakt, że wybitni przewódcy zarówno stronnictwa radykalnego, jak i unii socjalistyczno - republikańskiej, powstrzymując się od głosu, nie uważali za stosowne udzielić gabinetowi Daladiera swego poparcia, w kuluarach parlamentarnych potraktowano jako zapowiedź poważniejszych trudności dla Rządu zarówno w dalszej debacie nad budżetem, jak i w debacie nad polityką zagraniczną.

Z dawnych bowiem stronnictw większości, za Rządem głosowali tylko radykali i część unii socjalistyczno - republikańskiej, natomiast pozostałe ugrupowania dawnej większości przeszły zdecydowanie do opozycji. Słabe strony gabinetu Daladier kryją się właśnie w tej nowej większości parlamentarnej. Dla stronnictwa radykalnego ten układ sił, w którym odgrywa on rolę przybudówki prawicy, jest na dłuższy czas trudny do utrzymania.

W kołach parlamentu twierdzą, że podczas debaty nad dekretami Rządowi będzie groziło zarówno przejście do jawnej opozycji 36 radykałów i 18 deputowanych unii socjalistycznej i republikańskiej, którzy poprzednio wstrzymali się od głosowania, jak i utrata części głosów centrum i prawicy.

Komisja finansowa Izby Deputowanych uchwaliła większością 23 przeciwko 20 głosom wniosek rządowy odroczenia dyskusji nad dekretami rządowymi aż do rozpatrzenia preliminarza budżetowego na rok 1939. Deputowani socjalistyczni i komunistyczni domagali się odrzucenia dekretów rządowych w całości.

Włoskie pretensje wobec Francji
Korsyka-Tunis-Dżibutti i Kanał Suezki

„Giornale d'Italia" rozpoczyna cykl artykułów, w którym domaga się załatwienia spornych spraw pomiędzy Włochami a Francją. Artykuł pierwszy poświęcony jest kanałowi Suezkiemu. Na podstawie szczegółowych statystyk dziennik udowadnia, że Włochy zajęły począwszy od r. 1935 drugie po Anglii miejsce, jeśli chodzi o tonaż, idący tranzytem przez Suez. Również drugie po Anglii miejsce zajmują Włochy, jeśli chodzi o liczbę statków, przepływających przez Suez. Taryfy, pobierane w kanale poważnie obciążają koszty przewozu i powodują wzrost cen towarów transportowych o 2 do 3 procent. W r. 1937 marynarka handlowa włoska celem utrzymania łączności z imperium musiała zapłacić 175 miln. lir. Gdyby opłaty były niższe rozwój akcji kolonizacyjnej w Abisynii zostałby znacznie ułatwiony. Tow. Kanału Suezkiego, które wypłacało dywidendę w r. 1932 — 510 fr. za akcję, a w r. 1937 — 820 fr. za akcję, jest typowym przedsiębiorstwem eksploatacyjnym. To też nadszedł już czas, aby Kanał administrowano „na nowych, sprawiedliwych" zasadach. Francuzi posiadają dzisiaj więcej niż połowę akcji i zabierają największą część dywidendy. Natomiast Włochy, które znajdują się o udział w tranzycie, nie mają żadnego zysku. Administrację Kanału należy traktować jako przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, w którym zainteresowane są wszystkie państwa proporcjonalnie do udziału w tranzycie. Administracja ta — stwierdza w zakończeniu „Giornale d'Italia" — winna być powierzona przedstawicielom wszystkich narodów, których flota przepływa przez Suez.

Tygodnik włoski „Relazioni Internationali" precyzując żądania włoskie w sprawie Tunisu ujmuje je w następujące tezy: 1) Francja zajęła Tunis wbrew woli Włoch. 2) Bez pracy włoskiej Tunis nie osiągnąłby obecnego poziomu rozwoju. 3) Tunis i Korsyka stały się wypadowymi placówkami, wymierzonymi przeciwko Włochom. 4) Włosi posiadają w Tunisie znacznie więcej ziemi, niż Francuzi. 5) W wolnych zawodach Włosi mają w Tunisie zdecydowaną większość. 6) Jeśli Francja nie zapewni sobie współpracy Włoch w Tunisie, wówczas Tunis zostanie stracony dla Francji, ponieważ miejscowa ludność arabska usposobiona jest wobec Francji wrogo. 7) Wszystkie dotychczasowe konwencje, dotyczące ludności włoskiej były zawsze gwałcone przez rządy francuskie.

Przechodząc z kolei do sprawy Dżibutii, tygodnik przypomina, że podczas konferencji pokojowej Włochy żądały tego portu dla siebie. Obecnie los Dżibutti znajduje się w rękach Włochów, którzy zdobyli Abisynię. Byłoby daremnym — pisze tygodnik — oczekiwać, iż Niemcy wskutek deklaracji francusko - niemieckiej z dnia 6 grudnia opuszczą Włochy. Wrogość Francji wobec osi Rzym — Berlin — konkluduje tygodnik — będzie miała tylko ten skutek, że pewnego dnia deklaracja z dn. 6 grudnia zostanie przekazana do archiwum.

Wybory w Jugosławii

Wczoraj w całej Jugosławii rozpoczęły się wybory do Skupsztyny. 35 okręgów wybiera ogółem 368 posłów. Wystawiono trzy listy: listę premiera Stojadinowicza, dr. Maczka i Lioticza. Lokale wyborcze otwarto o godz. 7-ej. Obliczanie głosów rozpocznie się o godz. 18-ej. Wedle dotychczasowych doniesień, wybory odbywają się w całej Jugosławii w całkowitym porządku i spokoju.

W poprzednich wyborach do Skupsztyny, które odbyły się w maju 1935 r., było 3.829 314 uprawnionych do głosowania, oraz 2.779.172 głosujących. Frekwencja wyborcza wynosiła 72.55 procent.

Wybory w Kłajpedzie

Wybory do sejmiku kłajpedzkiego rozpoczęły się wczoraj z rana przy dość silnej frekwencji. Dotychczas nie zanotowano żadnego incydentu pomiędzy Niemcami a Litwinami. Wyniki wyborów zostaną opublikowane w połowie przyszłego tygodnia, ponieważ obliczanie głosów z całego terytorium autonomicznego odbywa się w Kłajpedzie.

Aczkolwiek w Kłajpedzie nie zanotowano żadnych wystąpień antyżydowskich, Żydzi masowo wyjeżdżają. Od dn. 1 listopada Żydzi kłajpedzcy opuścili około 800 mieszkań.

Wiadomości krótkie

Według doniesień z Kairu rząd egipski weźmie udział w palestyńskiej konferencji „okrągłego stołu" tylko pod warunkiem zaproszenia na konferencję wielkiego Muftiego Jerozolimy, który przebywa na wygnaniu w Syrii.

— Ministrem spraw zagr. na Węgrzech został hr. Stefan Csaky.

— Wczoraj, jako w rocznicę śmierci Nobla, odbyła się uroczystoć wręczenia nagród jego imienia tegorocznym laureatom: autorce amerykańskiej Pearl Buck (nagroda literacka) oraz uczonemu włoskiemu prof. Ferni'emu (nagroda w dziale fizyki). Wręczenie nagród dokonał król.

— W Padwie skazano 2-ch kupców na 600 tysięcy lirów grzywny. Kupcy ci wywozili nielegalnie z Włoch złoto i obce waluty, skupywali za nie w Szwajcarii po obniżonym kursie włoskie papiery wartościowe, które następnie spieniężali we Włoszech po kursie oficjalnym. Dochodzenie ustaliło, iż wywieźli tych papierów do Włoch na sumę 13 milionów lirów.

— Tajfun, który w dn. 8 grudnia spustoszył szereg prowincyj na południowy - wschód od Manilli, pociągnął za sobą 98 ofiar ludzkich. Ponatdo los wielu osób nadal jest nieznany.

— Studenci w Rennes urządzili wieczór protestacyjny przeciwko rewindykacjom włoskim w stosunku do Francji.

— Tygodnik „Humanidade" w Lizbonie, zajmujący się specjalnie sprawami kolonialnymi, wzywa w ostatnim numerze do zawarcia przymierza pomiędzy Belgią, Holandią, a Portugalią, które to kraje posiadają niewielką metropolię oraz obszerne kolonie.

Wskrzeszenie Partii Socjalistycznej na Litwie

W Kłajpedzie została zarejestrowana oficjalnie partia socjalistyczna. Fakt ten jest znamienny, gdyż od chwili wprowadzenia obecnego reżimu, partia socjalistyczna na Litwie nie istniała. Wykorzystując fakt, że w Kłajpedzie został zniesiony stan wojenny, grupa działaczy socjalistycznych założyła tam partię, która przeprowadza obecnie energiczną akcję, zmierzającą do werbowania członków.

Atak Churchilla na Rząd Chamberlaina

Przemawiając w swym okręgu wyborczym w Chingford w hrabstwie Essex Winston Churchill wystąpił bardzo ostro przeciwko polityce premiera Chamberlaina zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Z konferencji panamerykańskiej

Sekretarz stanu Hull wygłosił na posiedzeniu panamerykańskiej konferencji w Limie przemówienie, w którym podkreślił zdecydowaną wolę wszystkich państw amerykańskich do obrony przed obcą inwazją, czy to polityczną, czy też militarną.

Mord rabunkowy

W Winnikach pod Lwowem nieznany sprawca dokonał mordu na 75-letniej staruszce, Julii Szuskiej. Zbrodniarz zrabował 2.000 złotych

Antysemityzm na Litwie

W sobotę odbyło się w Kownie zgromadzenie antyżydowskie z udziałem kilkuset studentów. Rektor uniwersytetu zakazał odbycia zebrania na terytorium uniwersyteckim, wówczas studenci usiłowali urządzić pochód przez miasto, lecz zagrodziła im drogę policja, aresztując 27 osób. Studenci proklamowali 3-dniowy strajk, do którego przyłączyła się również litewska wyższa szkoła handlowa w Kłajpedzie, litewski instytut pedagogiczny w Kłajpedzie, oraz akademia rolnicza.

„Biedna Anglia"!
Brat króla na czele Masonerii

Feldmarszałek ks. Connaught, jedyny pozostały przy życiu syn królowej Wiktorii i stryjeczny dziadek króla Jerzego VI oświadczył, że z dniem 1 marca 1939 r. ustępuje z powodu podeszłego wieku z urzędu wielkiego mistrza masonerii angielskiej. Ks. Connaught liczy 89-ty rok życia, i ostatnio nie bierze udziału w życiu publicznym.

Zarząd wielkiej loży angielskiej wybrał już nowego wielkiego mistrza w osobie KS. KENTU, NAJMŁODSZEGO BRATA KRÓLA JERZEGO VI.

Uroczyste objęcie władzy przez nowego wielkiego mistrza odbędzie się w marcu przyszłego roku.

(ATE).

Odłożenie Rady Naczelnej Str. Ludowego

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego ogłasza, że ze względu na wybory samorządowe posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa wyznaczono na 15 stycznia 1939 r.

Odtruwanie gazu świetlnego

Jak donosi agencja PID., w najbliższym czasie urządzone będą instalacje dla odtruwania gazu świetlnego w Warszawie. Nowa metoda odtruwania gazu, wynaleziona przez naszych chemików, dała niezwykle pomyślne rezultaty, gdyż w gazie świetlnym udało się zmniejszyć zawartość trującego tlenku węgla z 18 na 1%.

Nowe przepisy o lombardach

Z dniem 31 b. m. wejdą w życie nowe przepisy, regulujące pracę lombardów i zakładów zastawniczych.

Nowe rozporządzenie wprowadza obowiązek wpłacania przez wszystkie lombardy kaucyj w wysokości 10% ich kapitału zakładowego. Równocześnie podwyższony zostaje minimalny kapitał zakładowy lombardów w większych miastach. W Warszawie wynosić on będzie conajmniej 250.000 zł., w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Katowicach 150.000 zł., w innych zaś miastach 100.000 zł.

Szczegółowe przepisy określają, jakie zastawy nie mogą być przez lombardy przyjmowane. Dotyczy to przede wszystkim przedmiotów kultu bożego, rzeczy łatwo-spalnych i mogących wywołać choroby zakaźne.

Licytacje w razie niewykupienia zastawionych przedmiotów będą się odbywały na podstawie ceny oszacowania przedmiotu przy jego zastawieniu. W licytacjach nie mogą brać udziału ani same lombardy, ani ich urzędnicy. W razie przedwczesnego wykupienia zastawu, lombardy obowiązane będą do zwrotu nadpłaconych odsetek.

Aresztowanie oszustów

W Szamotułach i okolicy grasowali ostatnio dwaj osobnicy, którzy zbierali na listy datki rzekomo na budowę kościoła w Luboniu pod Poznaniem. Ponieważ kościół w Luboniu stał się wskutek pamiętnej zbrodni — zamordowania tam miejscowego proboszcza — popularny w całej Polsce, więc datki na dokończenie tego kościoła sypały się hojnie. Zachowanie się jednak „kwestarzy" wzbudziło podejrzenie policji, która zajęła się bliżej osobami „kwestarzy" i stwierdziła, że są to notowani oszuści i że pieniądze zebrane przywłaszczają sobie, a tylko drobną cząstkę przekazują na właściwy cel. Wobec tego obu oszustów aresztowano.

Zamach samobójczy

69-letni Michał Wywijas w Łodzi, straciwszy na jakiejś transakcji 300 zł., popełnił samobójstwo, podrzynając sobie nożem kuchennym gardło. Denata w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Włoskie roszczenia terytorialne
pod adresem Francji

Rząd włoski wobec — łagodnych zresztą — protestów Francji, odżegnywa się od odpowiedzialności za demonstracje w parlamencie włoskim, w której posłowie faszystowscy żądali Tunisu, Korsyki, Nicei i Sabaudii. Ale już po tej demonstracji parlamentarnej, niewątpliwie inspirowanej przez Rząd faszystowski, odbyły się liczne demonstracje uliczne. A jednocześnie prasa faszysowska, kierowana przecież przez Rząd, wszczęła propagandę à la Göbbels na rzecz tych samych roszczeń terytorialnych, z którymi wystąpili posłowie.

Gayda, tuba Mussoliniego w „Giornale l'Italia" otwarcie grozi Francji wojną, jeżeli nie uzna pretensji Włochów do wymienionych ziem.

„Telegrafo", własność rodziny Ciano, a więc organ chyba „miarodajny" dla opinii włoskiego ministra spraw zagran., pisze o Tunisie, jako o kraju wydartym Włochom, a jednocześnie rozwodzi się o „okrucieństwach" francuskich wobec ludności. Zupełnie jak z „prześladowaniami" Niemców sudeckich!

„Resto del Carlino" pisze: „Kości rzucone. Cały świat wie teraz, że Włochy Mussoliniego mają aspiracje terytorialne i że nie uspokoją się, póki one nie zostaną urzeczywistnione".

„Corriere della Sera" powołuje się na „ducha Monachium" i żąda zadośćuczynienia roszczeniom włoskim.

Tych kilka próbek z prasy faszystowskiej wystarczą do oceny, co są warte zapewnienia Rządu włoskiego, czynione Francji i usiłujące zbagatelizować akcję rozpętaną w całym kraju na rzecz „zwrotu" ziem. Jeszcze tak niedawno Francja miała kłopoty z żądaniami kolonialnymi Niemiec. Zanim jednak doszło do jakichkolwiek rozmów na ten temat, wystąpiły na scenę Włochy i żądają od Francji nietylko kolonii (Tunis jest pod protektoratem Francji), ale także Korsyki i prowincji granicznej na lądzie.

Mamy więc nową „sprawę". Tym razem, dla odmiany, nie Hitler stawia żądania terytorialne, lecz Mussolini. I już nie pod adresem małego czy słabego militarnie państwa, lecz wielkiego mocarstwa. Jest wielu, którzy lekceważą tę akcję Mussoliniego i traktują ją jako środek nacisku na Francję w sprawie hiszpańskiej. To jest prawda, mamy tu niewątpliwie do czynienia — jak już zresztą pisaliśmy — z próbą wymuszenia na Francji zgody na przyznanie Franco praw strony wojującej, zgody na oddanie Hiszpanii w ręce faszyzmu, pod wpływ Niemiec i Włoch. To jest bezpośredni cel Mussoliniego. Wysuwając przed Francją żądania terytorialne, Mussolini spodziewa się, że Francja, mając do obrony własne zagrożone przez propagandę włoską ziemie nie będzie już dbała o Hiszpanię i dla ugłaskania Włoch rzuci im ją na pożarcie. Jest to zupełnie w duchu faszymu: gromadzenie niebezpieczeństw z kilku stron jednośnie, uderzania na kilku frontach, by zmusić atakowanego do wybierania między większym a mniejszym złem.

Ale trzeba być bardzo naiwnym, by sądzić, że w razie kapitulacji Francji w sprawie hiszpańskiej, Mussolini porzuci swe żądania terytorialne, wysuwane obecnie. Leżą one na linii jego planu opanowania Morza Śródziemnego, a gdyby zapanował wraz z Hitlerem w Hiszpanii, to sytuacja wojskowa i strategiczna Francji byłaby tak fatalna, że żądania terytorialne pod adresem Francji miałyby wówczas całkiem inny ciężar gatunkowy aniżeli obecnie. A puszczenie zawczasu w ruch aparatu propagandowego, rozpętanie zawczasu akcji nacjonalistycznej wśród ludności włoskiej, akcji nieuchronnej dla „dynamizmu" faszystowskiego, jest bardzo wymownym świadectwem, że się ma tu do czynienia nie tylko z wymuszaniem w sprawie hiszpańskiej, lecz ponadto z poważną akcją zaborczą ze strony Włoch, a skierowaną przede wszystkim przeciw francuskiemu stanowi posiadania w Afryce.

Prasa zagraniczna donosi, że już przed Monachium uzgodniono między Berlinem a Rzymem ten plan działania „osi", którego jesteśmy obecnie świadkami. Nie wiemy oczywiście, ile w tym prawdy. Nie ulega jednak wątpliwości, że wystąpienie obecne Włoch wobec Francji nastąpiło w porozumieniu i za zgodą Berlina. Zresztą prasa hitlerowska popiera żądania terytorialne Włoch. Jakże to się wspaniale uzupełnia: deklaracja Ribbentropa w Paryżu i demonstracje włoskie po miastach włoskich! Jaki cudowny akompaniament włoski do hitlerowskiego tekstu! I jaka wspaniała uwertura do podróży Chamberlaina do Rzymu! Układ angielsko - włoski złamał Mussolini na punkcie Hiszpanii, zanim jeszcze wszedł w życie. Obecnie Mussolini przystępuje do przekreślenia układu na punkcie utrzymania status quo (obecnego stanu rzeczy) na Morzu Śródziemnym.

Tak. „Duch monachijski" coraz wyraźniej odsłania swe szatańskie oblicze!

(jmb)



Samorządy miejskie a polityka

Kilka lat temu o gospodarce miejskiej pisało się dużo i zbyt namiętnie. Obecnie, gdy nadszedł okres wyborów, jest najwyższy czas, aby dokonać bilansu gospodarki miejskiej. Tymczasem pisze się o tym zbyt mało, a i te skąpe uwagi, jakie się ukazują, wywołują uwagi, nacechowane podrażnieniem, i „miarodajne" komentarze o charakterze dość agresywnym.

Z przeciwników komisarycznych zarządów jedni kładą nacisk na polityczne znaczenie dzisiejszych wyborów, drudzy piszą o poszczególnych zagadnieniach gospodarki miejskiej — to krytykując różne posunięcia gospodarzy ratusza, to ograniczając się do pewnych uwag co do przyszłej działalności.

I jedni i drudzy w odpowiedzi czytają w prasie prorządowej uwagi, nacechowane nerwowością. Jak można do zagadnień gospodarki miejskiej mieszać politykę ogólno-krajową — odpowiadają obrońcy Zarządu miejskiego. „Sam tego chciałeś Jerzy Dandin" — możnaby odpowiedzieć. **Skoro Rady miejskie decydują o składzie Sejmu,** czy można się dziwić, że przy wyborach bierze się pod uwagę między innymi i polityczne kwalifikacje kandydatów. Tam gdzie życie polityczne rozwija się normalnie, Rady miejskie działają ściśle w ramach swej kompetencji. Ale wystarczy przypomnieć sobie chociażby dzieje rosyjskich „ziemstw" i rad miejskich w latach 1904 i 1905, to jest w przededniu nadania ludności praw politycznych, aby stwierdzić, że, gdy ludności odebrane są prawa, rada miejska stać się musi wolną trybuną — oczywiście do pewnego stopnia, gdyż sprawy gospodarki miejskiej zawsze stać muszą na **pierwszym planie. I w dziejach wyzwolenia narodów śmiałe i nieulękłe Rady miejskie odegrały niemałą rolę.**

Precz z **polityką** od rad miejskich! — wołają prorządowcy. Jakby cała działalność mianowanych zarządów miejskich naprawdą nic wspólnego z polityką nie miała. Według naszego mniemania, przesiąknięta była ona we wszyskich dziedzinach duchem **totalizmu** — i to nie w mniejszym stopniu, niż ogólna polityka kraju. Weźmy np. sprawy kultury. Piszący te słowa miał możność przy omawianiu potrzeb warszawskich kulturalnych instytucyj robotniczych prowadzić rozmowę wraz z innymi członkami delegacji z niejednym dygnitarzem miejskim i dowiadywał się ku niemałemu zdziwieniu, że władza miejska uważa działalność samodzielnych robotniczych instytucyj oświatowych za zupełnie zbyteczną. „My was wyręczymy — mamy własne instytucje z ramienia Zarządu miejskiego i z nimi idziemy na przedmieścia. Waszym zadaniem jest je popierać". Nic nie pomogło tłumaczenie, że robotnicy mają własne instytucje, do których mają zaufanie. Zasada „ujednolicenia" (zglajchszaltowania) przyświecała władzom miejskich na wiele lat przed tym, zanim powstały projekty reglamentowania twórczości artystycznej, których, zdaje się, jeszcze nie zaniechano.

To są fakty. Chyba trudno wymagać, aby budziły one w klasie robotniczej szczególny entuzjazm. Społeczeństwo polskie — mniej, niż którekolwiek inne — skłonne jest do wyrzeczenia się inicjatywy i czynienia wszystkiego na rozkaz. W latach niewoli inicjatywa społeczna czyniła cuda, zwłaszcza w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Czyż dlatego tylko trzeba zaniechać tego wszystkiego, że pojawiła się w Polsce grupa ludzi, pragnących uszczęśliwiać wszystkich przez przerabianie ich na własne kopyto?

O tym, czy **teatry** warszawskie wyszły dobrze na próbach podciągnięcia ich pod jeden strychulec, tyle się już pisało z rozmaitych punktów widzenia, że nie chce się powtarzać tych argumentów, których słuszność życie potwierdziło. Myślę, że przyszła Rada miejska stolicy będzie musiała poważnie zainteresować się tą ważną sprawą.

Polityka odbija się na wszystkich stronach gospodarki miejskiej. Tak jest i tak być musi. Jednolitość politycznych poglądów wszystkich członków Rady miejskiej sprzyja jednostronności polityki. I dlatego właśnie przez tak długi czas nie było wyborów samorządowych. Zostały one zarządzone dopiero wtedy, gdy „sfery" uległy złudzeniu, że tworzenie specjalnych „obczów" poczyniło tak wielkie postępy, iż można już sobie pozwolić na zachowanie demokratycznych form samorządu bez obawy utracenia większości. To złudzenie nie przetrwa daty 18 grudnia.

Jan Cynarski-Krzesławski.

Ciekawy proces sądowy
uwalniający od winy i kary za rozdawanie ulotek

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie odbyła się rozprawa przeciwko lokalnemu prezesowi Stronnictwa Pracy w Brzezinach Śl., p. Aleksandrowi Włoczkowi, o nawoływanie do bojkotu wyborów i kolportaż wydanej w tym celu ulotki stronnictwa. 400 takich ulotek zajęto u Włoczka przy rewizji w przeddzień wyborów.

Oskarżonego bronił adw. Tempka, który sam niedawno odpowiadał w identycznej sprawie i został zasądzony.

Włoczek do winy się nie poczuwał, twierdząc, że kolportowane przez niego ulotki nie zawierały treści karygodnej.

W wyniku rozprawy sędzia Juliusz Nowosławski wydał wyrok. zwalniający oskarżonego od winy i kary, przy czym w motywach podniósł, że Sąd nie dopatrzył się, by treść ulotek zawierała znamiona przestępstwa. W kwestii brania udziału w wyborach istnieją sprzeczne orzeczenia Sądu Najwyższego, które zresztą same w sobie nie są źródłem prawa. Dalej przyznał, że wprawdzie przed tym samym Sądem Grodzkim w Chorzowie zapadł w analogicznej sprawie wyrok odmienny, ale to sędziego, orzekającego w tej sprawie, nie wiąże i nie krępuje.

Wykaz premii I Konkursu Oszczędnościowego K. K. O. m. st. Warszawy

W dniu 10 grudnia b. r. w gmachu Centrali przy ul. Traugutta Nr. 5 odbyło się w obecności notariusza St. Pliszczyńskiego i Komisji zakończenie I Konkursu Oszczędnościowego K. K. O. m. st. Warszawy.

Posiadaczom następujących książeczek oszczędnościowych przypadły premie w wysokości:

Zł. 1 000 — książ. oszcz. Nr. 400527

Zł. 250 — książ. oszcz. Nr. 139915 i 207806.

Zł. 100 — książ. oszcz. Nr. Nr. 313140, 139233, 29948, 601438, 401955, 400454, 401833, 134548, 313350, 314760.

Zł. 50 — książ. oszcz. Nr. Nr. 313401, 309027, 138726, 304897, 315096, 49182, 315253, 42535, 308814, 35492, 207296, 138630, 139011, 400676, 302971, 139724, 300116, 309601, 130902, 312668.

Zł. 25 — książ. oszcz. Nr. Nr. 31387, 126192, 139534, 315558, 401754, 303990, 315805, 402080, 102425, 31339, 133056, 315532, 308719, 314403, 139349, 45962, 402445, 401618, 314609, 304541, 43337, 315606, 40253, 313988, 201890, 314823, 210133a, 140126, 36426, 307465, 140308, 201153, 402079, 132962, 312842, 44028, 40202, 402181, 315829, 312870, 39988, 207605, 7910, 23413a, 315620, 207686, 307257, 315624, 43971, 306828, 44809, 207587, 311877, 315029, 313359, 27263, 313937, 138403, 307174, 38633.

Helena z Czayczyńskich

NIEDZIAŁKOWSKA

Zmarła w Wilnie dn. 11 grudnia 1938 r.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie we wtorek 13 b. m. o czym zawiadamiają

DZIECI i RODZINA

Tow. Mieczysławowi Niedziałkowskiemu, redaktorowi „Robotnika", słowa współczucia z powodu zgonu jego Matki wyrażają

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA.

Codreanu

W pewnej części prasy polskiej wywołało odruch oburzenia zamordowanie podczas „próby ucieczki" Codreanu oraz 13 jego kompanów. Oburza się ta sama prasa, która nie znalazła ani słowa potępienia, gdy w innym kraju podczas „próby ucieczki" wymordowano masę ludzi i gdzie ten sposób pozbywania się przeciwników został wynaleziony.

Któż to jest ten Codreanu?

Codreanu jest twórcą osławionej „Żelaznej Gwardii", która od chwili powstania Rumunii siała niepokój w tym kraju. Już wówczas, gdy był studentem, oskarżony był o popełnienie trzech morderstw. Należał on do kółka młodzieży akademickiej, która wywołała strajk na uniwersytecie w Passach. Chodziło oczywiście o usunięcie Żydów z uniwersytetu. Strajk ten spowodował proces, w którym Codreanu oraz szereg jego kompanów zasiedli na ławie oskarżonych. Podczas procesu Codreanu w gmachu sądowym ZASTRZELIŁ komisarza policji oraz dwuch policjantów, którzy zeznawali na jego niekorzyść.

Taki był początek kariery politycznej Codreanu.

Drugi zatarg z wymiarem sprawiedliwości miał Codreanu, gdy policja wpadła na trop organizowanego przez niego i kilku innych studentów zamachu, którego ofiarą miało paść SZEŚCIU członków ówczesnego RZĄDU.

Tym razem komplet sędziów był przychylny dla faszystów, gdyż wszystkich oskarżonych uniewinniono z wyjątkiem jednego, niejakiego Motty, który na oczach wszystkich ZASTRZELIŁ STUDENTA, którego podejrzewano o zdradę spisku.

Gdy miano ogłosić wyrok, wszyscy oskarżeni wraz z obrońcami stawili się przed sądem ze SWASTYKAMI w klapie surdutów. Z tej studenckiej grupy wyłoniła się następnie „Żelazna Gwardia", która nigdy otwarcie nie ogłosiła ani programu, ani dokąd zmierza. Za to otoczyła się mistycznym ceremoniałem, po części zapożyczonym z ceremoniału prawosławnej cerkwi, pragnąc tą drogą skaptować dla siebie lud rumuński. Uważny słuchacz musiał jednak zauważyć, że Codreanu mówił po rumuńsku słowo w słowo to SAMO, CO HITLEROWCY mówili i mówią po niemiecku. A więc tak samo, jak niemieccy nazi pluł ogniem i siarką na liberalizm i „bolszewizm", co w jego pojęciu identyfikowało się tak samo, jak w pojęciu hitlerowców.

Prawdziwa fala terroru popłynęła z okopów „Żelaznej Gwardii" w chwili, gdy Rząd premiera Duca nawiązał dyplomatyczne stosunki z Sowietami. Sam premier Duca padł ofiarą ZAMACHU, wykonanego przez trzech członków „Żelaznej Gwardii", zresztą wcale nie Rumunów, lecz Bułgarów. Nigdy nie udało się w dostatecznym stopniu stwierdzić, czy Codreanu miał jaki związek z tym zamachem. Były bardzo mocne podejrzenia, a pewien student publicznie oskarżył Codreanu o udział w tym zamachu, lecz studenta tego zaraz po tym oskarżeniu dosięgła ręka mścicieli. Zamordowano go. „Żelazna Gwardia", jednak trzech morderców ministra zaliczyła do swoich bohaterów i męczenników według znanych wzorów.

Zdaje się, że „Żelazna Gwardia" czerpała z Niemiec nie tylko same idee, bo bardzo często, a szczególnie w okresie powstania „Osi Berlin — Rzym" można było stwierdzić u „gwardistów" grubszy pieniądz.

Eksperyment, zresztą krótkotrwały, z Rządem Gogi, miał na celu wyrwanie z rąk Codreanu kierownictwa akcją faszystowską. Eksperyment ten nie udał się. Od tego czasu jest Karol II jednocześnie królem i dyktatorem.

Ze śmiercią Codreanu zniknął kandydat na przyszłego Führera. Stało się w tym okresie czasu, kiedy on mógł poważne usługi oddać niektórym państwom europejskim. Nic przeto dziwnego, że w prasie pewnych krajów zastrzelenie Codreanu „podczas próby ucieczki" wywołało oburzenie i obłudne potępienie dla tego rodzaju metod walki politycznej.

Może rzadko kiedy, jak w tym wypadku sprawdziło się przysłowie, że „czym kto wojuje — od tego ginie". Niemieckich Codreanów jest bowiem pomysł mordowania ludzi podczas rzekomej próby ucieczki.

R.

Walka faszyzmu
z niezależną prasą cudzoziemską

Pisaliśmy już wielokrotnie o walce faszyzmu z niezależną prasą cudzoziemską. Jest to w ostatnich czasach najbardziej ożywiony front walki, jaką toczy faszyzm z demokracją w skali światowej. Zwłaszcza hitleryzm wytęża wszystkie swe siły, by wymóc w krajach demokratycznych kneblowanie prasy. W ostatnich czasach berliński „Völkischer Beobachter" wystąpił z żądaniem pod adresem małych państw, jak państwa skandynawskie, Holandia, Belgia i Szwajcaria, by skłoniły prasę swą do przestrzegania „integralnej neutralności".

Żądanie to spotkało się z należytą odprawą konserwatywnego, ale uczciwego i niezależnego, dziennika bazylejskiego „National Zeitung".

„Możemy na to — pisze ten dziennik — jednej tylko udzielić odpowiedzi, a mianowicie oświadczyć spokojnie, lecz stanowczo: dotąd i ani kroku dalej! My nie damy się zneutralizować.

Odmawiamy wszelkiego prawa ministrom propagandy, którzy, pozwalając sobie na karygodne wtrącanie się do naszych spraw, chcą na gwałt zaciągnąć nas do tak zwanego światowego frontu demokratyczno - bolszewickiego istniejącego tylko w wyobraźni wrogów demokracji. My nie pozwolimy im atakować w ten sposób naszych swobód demokratycznych i naszego systemu państwa suwerennego. Nie pozwolimy się traktować jak posłusznych wasalów.

Władze nasze winny dzisiaj powiedzieć energicznie: dość tych gróźb! Podobne metody zastraszania winne się spotkać ze zjednoczonym oporem Rządu, narodu i prasy, albowiem JEŻELI POŚWIĘCIMY CZĄSTKĘ NASZYCH SWOBÓD, TO MOŻEMY WSZYSTKO STRACIĆ. Apetyt przychodzi podczas jedzenia".

Korsyka - wyspa Napoleona

i... słynnych bandytów

Cechą wyspy w pełnym znaczeniu tego słowa jest odległość od kontynentu, spokój, życie na uboczu. Ale wysp w tym znaczeniu jest coraz mniej. Jedna wyspa uchowała się jeszcze w Europie i w ciągu 6-godzinnej jazdy statkiem z Marsylii można ją bez trudności osiągnąć. Jest nią Korsyka, „wyspa piękna", wyspa pełna zapachów i barw, pachnącej i kwitnącej puszczy, wyspa Napoleona i bandytów.

Na Korsyce niemal, że nikt nie dba o ruch turystyczny i o turystów. Nikt nie przygląda się obcym, a mało kto myśli o nich jako o źródle zysku, jako o punkcie wyjścia dla przemysłu hotelarskiego, handlu i t. d. Wprawdzie koło cudownych, czerwonych skał Piana znajdują się olbrzymie turbiny wodne, ale w normalnym domu korsykańskim nie ma elektryczności, a w nocy przez okna widać mdłe światło świec. Na wysokości „Niebieskich Skał" znajduje się wprawdzie tablica z napisem „Corsican products", ale można tem jedynie dostać olbrzymi scyzoryk z napisem „Vendetta Corsa".

Dlatego też ludność Korsyki jest bardzo uboga i nie ma potrzeb, co jest rzeczą tak częstą na południu. Domy i domki wyglądają jak ruiny. Pełno wszędzie grobów, na Korsyce bowiem nie ma cmentarzy i każdy grzebie swoich bliskich i stawia nagrobki gdzie mu się podoba. Stoją więc samotne w cieniu palm, koło will z widokiem na morze.

Do niedawna specjalnością Korsyki byli bandyci, wytępieni obecnie przez administrację francuską, choć puszcza korsykańska stanowi idealne schronienie dla wszystkich ludzi pozostających w konflikcie z prawem. Jeszcze niedawno bandyci korsykańscy groźby swoje i żądania wypowiadali w listach, drukowanych przez dzienniki „Eveil de la Corse", „Jeune Corse", albo „Nouvelle Corse". W Anglii wybitne osobistości wypowiadają się w listach do redakcyj. Na Korsyce czynili to bandyci, ale w celach wyłącznie utylitarnych. W ten sposób bandyta Bartoli w r. 1931 zagroził uniemożliwieniem komunikacji i towarzystwo autobusowe „Ollandini" musiało mu zapłacić 20.000 franków. Pod listem widniał napis: „Józef Bartoli, bandyta, Zielony Pałac". Król perfum, zmarły François Coty, chcąc postawić swoją kandydaturę do senatu na Korsyce, udał się do Zielonego Pałacu, odbył konferencję z bandytą Romanettim, zapłacił 100.000 fr. i został senatorem, ale na krótko. Dla upamiętnienia tej konferencji wyprodukował perfumy „jaśmin korsykański".

Korsykańczycy są pełni dumy, przechwalają się tym, że pochodzą ze słynnych bandyckich rodów i mimo, że mówią narzeczem włoskim, nienawidzą Włochów i gardzą bliskimi mieszkańcami Sardynii. Dumni są z Napoleona, który jest dla nich symbolem, że Korsyka rządziła Francją. Nie tylko rządziła, ale i do pewnego stopnia rządzi. Eksport wbitnych ludzi z Korsyki do Paryża jest bardzo wielki. Najsławniejszy adwokat paryski, Moro - Giafferi, minister marynarki, również wielki adwokat, Cezar Campinchi, były minister, wybitny polityk Pietri, poseł i b. dyrektor policji paryskiej Chiappe i wielu innych znanych ludzi wszystkich działów produkcji i życia publicznego pochodzi z Korsyki.

Ajaccio miało do niedawna 5 pomników Napoleona, a w ostatnich czasach w obecności przedstawicieli Rządu, nie mającego nic przeciw romantucznemu kultowi cesarza, odsłonięto szósty. Dom Napoleona, grobowce jego rodziny a zwłaszcza matki, nazywanej powszechnie na Korsyce „Panią Matką", jak głoszą nazwy ulic, poświęconych jej pamięci — stanowią przedmiot licznych bardzo i częstych pielgrzymek.

W labiryncie praw amerykańskich

Amerykańscy prawnicy obliczyli, iż na terenie wszystkich stanów Am. Półn. obowiązuje 1.156.744 ustaw prawnych. Liczba ta obejmuje prawa federalne oraz ustawy poszczególnych stanów. Ta potwornie olbrzymia ilość praw, nie możliwa do opanowania pamięciowego, zawiera wiele przepisów absurdalnych, nie mających żadnego związku z bieżącym życiem obywateli. W niektórych stanach obowiązują nadal np. przepisy określające wymiary chustek do nosa, w Kaliforni pani domu jest obowiązana wygotować po użyciu ścierkę, w przeciwnym razie grozi jej kara. W stanie Południowej Karolitny łoża małżeńskie muszą być od siebie oddalone o 2 stopy.

To też nic dziwnego, że w kraju o tak szeroko rozbudowanym prawodawstwie jest i nadmierna ilość prawników.

Poszukiwacze złota

Murzyni zatrudnieni w afrykańskich kopalniach złota uciekają się od niepamiętnych czasów do najróżnorodniejszych forteli, aby przemycić kilka gramów złota. Jedno z najpotężniejszych towarzystw południowo-afrykańskich przekonało się niedawno, że traci rocznie około 50.000.000 zł. z powodu owych kradzieży. Na 400.000 robotników zatrudnionych w kopalniach, z czego 360.000 murzynów, kilka tysięcy opuszczało pracę po odsłużeniu pięcioletniego kontraktu i żyło sobie spokojnie dalej z renty. Zaczęto szukać. Okazało się, że niektórzy z górników wyrzucali kawałki kruszcu nazewnątrz za pomocą miniaturowych katapult, poczym jacyś ich wspólnicy zabierali metal. Inni posługiwali się psami i gołębiami. Ten system tak się rozpowszechnił, że postanowiono wytępić wszystkie zwierzęta, krążące w obrębie eksploatacji. Oczywiście, murzyni stosowali nieraz stary sposób, polegający na połykaniu metalu jak i diamentów.

„Czarna wdowa" i „Czarny wilk"

napadają na ludzi

W niektórych okolicach istnieją pająki, których ukąszenie zagraża życiu ludzkiemu. Takim pająkiem, posiadającym długości 13 mm. jest „marmignatto" żyjącym w Italii, południowej Francji, Hiszpanii i Grecji. Ukąszenie tego pająka wywołuje nieustanne pragnienie, silną gorączkę i ciężkie ataki sercowe. Ludzie słabsi po ukąszeniu często umierają.

Pokrewnym gatunkiem jest „czarny wilk", którego spotyka się najczęściej w stepach południowej Rosji. Napada on zarówno ludzi, jak i zwierzęta: konie, wielbłądy, bydło rogate. W ubiegłym stuleciu były lata, w których całe stada pasącego się bydła i koni stały się ofiarami „czarnego wilka". Jad tego pająka wywołuje u ludzi ślepotę, omdlenia, kurcze a nawet lekkie pomieszanie zmysłów i napady szału.

Obok „czarnego wilka" mamy jeszcze „czarną wdowę", postrach Kalifornii. Ukąszenie jej jest równie niebezpieczne, jak ukąszenie jadowitych żmij. Jadu tych pająków używali dawniej Indianie do zatruwania strzał.

Wielkimi rabusiami są niektóre gatunki pająków wodnych. Napadają one ryby, które znacznie przewyższają pająki te wielkością.

W Brazylii istnieją olbrzymie pająki, pożerające ptactwo i zwierzęta wielkości królika.

Wyspa Capri

którą opiewał Homer w Odyssei

Capri, jej dzieje, otoczone są legendami. Samo powstanie wyspy jak i nazwa jej są do dzisiaj tajemnicą. Podobno pochodzi od słowa Caprea (ostre kamienie) lub od Capra (koza, wyspa kóz), czy od Capros (dzik).

Wielu geologów badało dzieje oraz powstanie wyspy i pomimo wielu poszukiwań nic definitywnego nie zdołali orzec. Jedni sądzą, że wyłoniła się z morza po wybuchu podmorskiego wulkanu, drudzy, że jest częścią zatopionej Atlantydy, inni, że oderwała się od Sycylii wskutek erupcji Wezuwiusza.

Capri była kiedyś kolonią grecką i piękno jej opiewał w „Odyssei" Homar. W jednej ze swych pieśni mówi, że śpiew syren w księżycowe noce czarował przepływających koło Capri żeglarzy. Nie oparł mu się również bohater grecki Odysseusz.

Cała przeszłość Capri zdaje się potwierdzać legendę o jej nieprzepartym uroku. Podbita przez rzymian, oczarowała Cezarów, którzy zbudowali na niej wspaniałe pałace i przebywali często, a za nimi pociągnął tłum patrycjuszów i poetów. Tyberiusz przeżył tu większą część swego panowania, rzadko tylko udając się do Rzymu.

Wielki imperator August, którego rocznicę dwutysięczną święci teraz Capro, gdy wracał po zwycięskiej wojnie z Egiptu, widząc przelatujące nad Capri ptaki, wziął to za dobrą dla siebie wróżbę i wybudował wspaniały pałac. Do dzisiaj jeszcze istnieje malutki ogródek szumnie zwany ogrodem Augusta; z tarasu jego widać duże, piękne, nagie skały Faraglioni, stojące jakby na straży Capri.

Po okresie blasku i świetności popadła czarująca wyspa na długie wieki w zapomnienie. Dopiero w XV stuleciu znów śpiew syren opętał Barbarossę, który zdobył Capri i wystawił zamek obronny.

W muzeum Axela Munthe, na Anacapri (wyższa i dalsza część wyspy) przechowuje się znalezione latarki, naczynia z bronzu, używane przez korsarzy, obok resztek kolumn i posągów marmurowych znalezionych na Capri. W okresie bohaterskiej epopei napoleońskiej pozostawała Capri pod panowaniem księcia Joachima Murata, a po upadku Napoleona została okupowana przez Anglików. Gubernatorem był wówczas Hudson Love.

Drzewo świętojańskie

W Polsce sprzedawane są w sklepach kolonialnych suche, brązowe owoce, nazywane chlebem świętojańskim. Owoce te rosną na drzewie, które zwie się drzewem świętojańskim. Rośnie ono w pobliżu Morza Śródziemnego, a najwięcej go w Palestynie. W czasie wojny drewno jego było eksploatowane dla potrzeby wojska. W Palastynie rośnie obecnie około 30.000 drzew świętojańskich, a a każde takie drzewo daje 200 do 300 kg. owoców rocznie.

329 kin w Paryżu

Paryż liczy obecnie dokładnie 329 kinomatografów w samym mieście, razem zaś z peryferiami stolica Francji posiada 556 kino - teatrów.

W roku 1935 znajdowało się w śródmieściu 276 kin, a na peryferiach — 223, w ciągu trzech zatem lat przybyło 57 nowych kinoteatrów.

Z ogólnej liczby kinematografów, 25 kin paryskich poświęconych jest wielkim premierom, t. zw. exclusivites, co u nas nazywają „zero-ekranami". Kina te mieszczą się przeważnie na Champs - Elysées lub na wielkich bulwarach (Madeleine, Capucines, Italiens i t. p.).

Przechodnie z latarniami

Szef wydziału ruchu kołowego w mieście Colombo, w Południowej Karolinie (USA) wpadł na nie zwykły pomysł. Na skutek powtarzających się wypadków na szosach i drogach miasta szef wydał rozporządzenie, nakazujące przechodniom noszenie w ręku białej chustki lub gazety od zachodu słońca. Jeżeli i to nie pomoże, szef wydziału zapowiedział, że zmusi wszystkich do noszenia latarni.

Wystawa brylantów

W kwietniu otwarta zostanie w Stockholmie wystawa brylantów, która będzie swego rodzaju unikatem. Wystawę obeślą głównie jubilerzy brukselscy i diamenciarze z Antwerpii. Drogie kamienie, które znajdą się w Stockholmie, zostały już ubezpieczone w Lloydzie londyńskim na sumę 100 milionów koron szwedzkich, a ogólna wartość eksponatów ma sięgać 150 milionów. Przewóz brylantów z Antwerpii do Stockholmu odbędzie się na wynajętym w tym celu statku, na którym prócz załogi i oddziału detektywów nie znajdzie się żaden pasażer. Z portu do gmachu wystawowego przewieziona będzie kasa pancerna z brylantami w opancerzonym samochodzie pod osłoną policji i detektywów.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Stulecie drukarza towarów

W bieżącym miesiącu mija setna rocznica śmierci głośnego swego czasu Oberkampfa, Bawarczyka z pochodzenia, osiadłego we Francji, jako pierwszego manufakturzysty. Oberkampf pierwszy zaczął wyrabiać materie drukowane w barwne wzory pod prasą, a nie ręcznie. Wyroby jego cieszyły się wielkim wzięciem na dworze Ludwika XVI i Napoleona, a sam Oberkampf został osobiście przez cesarza udekorowany wstęgą Legii Honorowej.

Wieczna ondulacja

dla mężczyzn

Angielski fryzjer z londyńskiej Regents Street w dość sprytny sposób zareklamował swój miernie prosperujący zakład. Dlaczego tylko panie mają przywilej robienia wiecznej ondulacji? Czyż głowa męska nie jest również godna takiego upiększenia? — pomyślał londyński mistrz fryzjerski i oto przed paru dniami w witrynie jego zakładu ukazały się modele głów męskich z zaondulowanymi czuprynami. Fryzjer z Regents Street poszedł dalej w swych dociekaniach nad upiększeniem głowy męskiej. Stworzył parę standarowych typów fryzur, rozumiejąc, iż uczesanie musi nie tylko ozdabiać postać męską ale i uwypuklać jego charakter, jak również symbolizować poniekąd jego pracę zawodową. Fryzura np. adwokata czy sędziego powinna być zupełnie inna od uczesania dyrektora teatru czy aktora. Standartowe typy uczesań których ów fryzjer stworzył narazie cztery, noszą już swoje nazwy, a mianowicie: „Gloster", „Portland", „Major" i „Regent".

Warto wiedzieć, że...

Polska posiada 33.000 km. kw. powierzchni rzek, 220.000 ha powierzchni jezior i 85.000 ha powierzchni sztucznych gospodarstw stawowych.

Nad racjonalnym zarybieniem naszych wód pracuje na terenie Polski kilkanaście stacyj doświadczalnych zarybieniowych.

Rezultatem tej pracy jest wzrost produkcji rybnej w ciągu ostatnich dwóch lat o 4.000.000 kg.

Ogólna produkcja rybna naszych wód wynosi 25.000.000 kg. Na jednego mieszkańca Polski przypada przeciętnie zaledwie 0.86 kg. rocznie.

Sama Warszawa konsumuje jedną trzecią całej produkcji rybnej. Mieszkaniec stolicy spożywa rocznie około 5 kg. ryb.

Prawa murzynów w Ameryce

W Bostonie ukazała się książka Fitzhugh Lee Styles'a p. t. „Negroes and the Law" (Murzyni i Prawo), która zajmuje się prawnym stanowiskiem Murzynów w społeczeństwie amerykańskim. Wprawdzie jest ono zawarowane Konstytucją, jednakże z różnych powodów jest ono stale fałszywie interpretowane ze szkodą oczywiście dla czarnej rasy. Autor, który sam pochodzi mulatów, stara się w swej pracy wykazać niesparwiedliwość białych w traktowaniu swych czarnych braci, obywateli amerykańskich, obficie cytując biblię, konstytucję, kodeksy, traktaty, a nawet gazety. Zwłaszcza staje w obronie podsądnych murzynów, którzy zawsze są krzywdzeni przez sądy amerykańskie. Pod koniec autor cytuje długi szereg wybitnych prawników pochodzenia murzyńskiego, którzy wiele zdziałali dla obu ras. Książka Lee Stylesa ukazuje czytelnikowi europejskiemu cienie cywilizacji amerykańskiej.

Podręcznik... miłości

Jeszcze kilka lat temu ośmieszane powszechnie savoir-vivry, czyli podręczniki dobrego wychowania, obecnie zaczynają być znów modne. Dowcipni Francuzi wpadli nawet na pomysł — wydania podręcznika miłości. Autorem tego niezwykłego przewodnika jest Paul Reboux. Francuski ten Savoir-aimer składa się nie tyle z rad, jak należy postąpić w konkretnym wypadku, co z opisów, jak w takim wypadku zachowywali się różni ludzie. Należy przypuszczać, że pomysłowa ta książka będzie miała nielada powodzenie.

Góral z Jaworzyny



Muzułmańskie święto Ramadan



Z okazji zakończenia muzułmańskich świąt Ramadan, odbył się w Rabacie w Marokku uroczysty pochód wyznawców Allaha z sultanem Marokka na czele.. Procesja taka zgodnie z tradycją odbywa się rok rocznie.

Życie gospodarcze

Przemiany w gospodarce światowej

W r. 1937 produkcja światowa wszelkich dóbr (rolnicza, górnicza, przetwórcza) osiągnęła poziom o 7 proc. wyższy od roku poprzedniego i o 14 proc. od stanu z r. 1929, roku najwyższej produkcji przedkryzysowej.

W stosunku do „dna kryzysu" (1932) produkcja dźwignęła się o 43 proc., a wobec r. 1913 była wyższa o 58 proc.

W cenach z r. 1930 produkcja r. 1937 stanowiła 600 miliardów marek niem. wobec 375 miliardów marek z r. 1913.

Do takiej oceny przychodzi Niemiecki Instytut Badania Koniunktur, zestawiając ostateczne wyniki gospodarcze poprzedniego roku.

Dodajmy, że obliczenie to nie jest jeszcze pełne. Brak uwzględnienia „produkcji usług" (transport, handel, usługi osobiste) i z konieczności ograniczono się do samej produkcji dóbr materialnych.

PRODUKCJA NA GŁOWĘ.

Ten postęp przedstawia się nieco w odmiennym świetle, jeśli uwzględnić stosunek produkcji do ludności. Przy przedłużeniu produkcji na głowę ludności — postęp będzie znacznie mniejszy. Wynosi np. w r. 1937 wobec 1936 — 2,5 proc.. Po raz pierwszy od wybuchu kryzysu przekroczono rozmiary produkcji na głowę ludności z r. 1929:

	1929 r.	1937 r.
ludność	109	122
produkcja	139	158
produkcja na głowę	127,5	129,5

Z tego jeszcze nie wynika, że zwiększyła się równolegle konsumcja. Produkcja idzie również na zapasy oraz na zbrojenia.

SPOŻYCIE.

Nim przejdziemy do sprawy konsumcji — słówko o rozdziale tej produkcji na rolniczą i przemysłową.

W r. 1929 rodział ten był następujący:

rolnictwo	35%
przemysł	65%

Podczas kryzysu nastąpiła zmiana. Produkcja przemysłowa doznała zahamowania i stosunek zmniejszył się na jej niekorzyść. Produkcja rolnicza wynosiła 41,6 proc. w r. 1931, 43 proc., w r. 1932.

Odwrotny proces przejawił się w okresie poprawy. W r. 1937 produkcja rolnicza wynosiła zaledwie 33 proc. całej produkcji, a więc mniej niż w r. 1929.

Zresztą — nastąpiły przeobrażenia i w łonie samej produkcji rolniczej. Tak więc wobec r. 1929 występuje o wiele znaczniejszy wzrost produkcji roślin technicznych (o 20 proc.) niż środków spożywczych (o 6 proc.).

Przeznaczenie produktów: na potrzeby, czy na dalszą produkcję nie zawsze da się ściśle określić i ująć liczbowo. Trudno też ściśle wykalkulować, jaka część produkcji ma jakie z tych dwóch przeznaczeń. Zdaje się, że w r. 1929 nieco mniej niż 3/5 produkcji szło na spożycie. Z produkcji rolniczej szło na ten cel 90 proc. Jak widzieliśmy wyżej od tego czasu zwiększył się udział produkcji surowców pochodzenia rolniczego.

Nie trzeba objaśniać obszernie, że w produkcji przemysłowej dominowała ostatnio nie produkcja na cele potrzeb „cywilnych", lecz na zbrojenia.

To też z całą pewnością można stwierdzić, że *przeciętna konsumcja na głowę nie wzrosła w tym tempie, co produkcja. Raczej sądzić wolno, że zmalała.*

SPADA UDZIAŁ EUROPY.

Rozdział geograficzny produkcji przekonywa nas, że rozpoczęty już od wojny proces *detronizacji Europy z czołowej pozycji trwa w dalszym ciągu.*

Poniższa tablica nie jest niestety pełna, — gdyż nie uwzględnia ZSSR., ale bądź co bądź daje przekonanie o doniosłości procesu (1913 = 100).

	1929 r.	1937 r.
kraje Europy:		
przemysł	121	130
rolnictwo	110	120
ogółem	117	127
kraje poza Europą:		
przemysł	175	215
rolnictwo	138	146
ogółem	159	187

W r. 1913 Europa dawała 47 proc. produkcji światowej, w r. 1929 już tylko 40 proc., a w roku 1937 — zaledwie 38 proc.

Ten spadek znaczenia Europy i wzrost znaczenia „młodych" krajów jest objawem pierwszorzędnej doniosłości.

O uspółdzielnienie wsi polskiej

Dążność wsi polskiej do podniesienia się na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny natrafia na przeciwdziałanie różnych odłamów reakcji politycznej i socjalnej.

Niewątpliwie uspółdzielnienie wsi jest, obok naprawy struktury rolnej kraju (reforma rolna), jednym z najważniejszych problemów rolnictwa.

Spółdzielczość wiejska w całym szeregu krajów okazała się najlepszą formą zorganizowania produkcji i wymiany produktów wiejskich. Dość wspomnieć spółdzielczość chłopów skandynawskich.

To też trudno będzie kogoś przekonać, jak to dowodził lewiatański „Kurier Polski", że rolnictwo uspółdzielnione byłoby „królikiem doświadczalnym". Inna rzecz, że ruch spółdzielczy powinien być wypływem bezpośrednim dążeń wsi, że powinien być daleki od zbiurokratyzowania, gdyż tylko przy zachowaniu tego warunku, spółdzielczość spełni złączone z nią nadzieje.

Jest też rzeczą bardzo pomyślną, ze niezależny ruch chłopski z pod sztandarów Stronnictwa Ludowego i „Wici" interesuje się żywo sprawą spółdzielczości.

Przed rokiem na zjeździe „Wici" powzięta była uchwała, stwierdzająca, że zjazd, „zgodnie z zasadami, zawartymi w deklaracji gospodarczej Związku, uznaje ruch spółdzielczy za jedynie właściwy kierunek gospodarczy wsi. Przez zorganizowanie tych dziedzin gospodarki rolnej na zasadach spółdzielczych wieś nie tylko podnosić będzie dochodowość swoich gospodarstw, ale zaprawiać się będzie do umiejętności współdziałania w sprawach gospodarczych i umiejętności samodzielnego prowadzenia swoich organizacyj gospodarczych. Jako najwłaściwszy kierunek rozbudowy ruchu spółdzielczego, Zjazd uznaje, że zaopatrywanie w artykuły codziennej potrzeby winno odbywać się przez spółdzielnie spożywców, a zbyt produktów rolnych oraz zaopatrywanie się w narzędzia rolnicze — przez spółdzielnie rolniczo - handlowe".

Podobną uchwałę przyjął Kongres Stronnictwa Ludowego, a ostatnio, w końcu listopada, odbyła się w Warszawie konferencja połączonych komisyj gospodarczych Stronnictwa Ludowego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"; w konferencji tej brali po raz pierwszy udział delegaci i członkowie wojewódzkich komisyj gospodarczych, wskutek czego powzięte na niej rezolucje i wymienione opinie miały szczególną doniosłość.

Konferencja ta zajmowała się sprawą różnych typów spółdzielczości wiejskiej, stwierdzając, że drobny rolnik jest w równej mierze spożywcą artykułów fabrycznych, jak producentem płodów rolnych, konferencja przyznała przy tym, iż należy dążyć, aby *istniejące na wsi spółdzielnie ogarniały całość życia gospodarczego na wsi, a dzieliły swoje działania dopiero na wyższym stopniu organizacyjnym, t. j. w powiatowych spółdzielniach rolniczo-handlowych, w składnicach spożywczych Związku „Społem". Za niewskazane natomiast uznała tworzenie nowego typu spółdzielni rolniczo - spożywczych, istniejące bowiem dotychczas spółdzielnie spożywców, oparte o wielką centralę handlową i o doświadczenie kilku już dziesiątków lat, w zupełności czynią zadość potrzebom wsi.*

Tyle o wewnętrznych sprawach organizacyjnych ruchu spółdzielczego.

Podstawowe znaczenie ma uchwała, domagająca się *niezależności ruchu spółdzielczego od wszelkich czynników zewnętrznych, a więc i od „opieki" administracji.*

Do szczegółów uchwał konferencji jeszcze zapewne wrócimy.

Dr. Schacht wypiera się „czarodziejstwa"

Polityka gospodarcza Rzeszy w ocenie jej kierownika

W tych dniach dr. Hjalmar Schacht wygłosił przed t. zw. „radą gospodarczą „Akademii niemieckiej odczyt n. t. „cudu finansowego" „Trzeciej" Rzeszy oraz „nowego planu".

Długoletni istotny kierownik gospodarki niemieckiej zastanawia się nad rozmaitymi, często sprzecznymi z sobą opiniami zagranicy na temat tej gospodarki.

Jedni — powiada dr. Schacht — oceniając, że niemieckie finanse znajdują się w sytuacji katastrofalnej — prorokowali rychłe załamanie, a także przewidywali katastrofę w dziedzinie handlu zagranicznego, w związku zwłaszcza z polityką autarkii.

Inni — wręcz przeciwnie — mówią o „cudzie finansowym", który — twierdzi Schacht nie jest żadnym cudem...

HITLERYZM A „NAKRĘCANIE" KONIUNKTURY

Nie wyczekujmy, by dr. Schacht wskazał na wszystkie, nader istotne trudności gospodarki niemieckiej. Nie wyczekujmy, by wskazał, że hitlerowcy pod wielu względami mieli ułatwione zadanie (np. duże zapasy i rezerwy materiałów, świetnie zracjonalizowany aparat przemysłowy).

Najważniejszą bodaj uwagą dr. Schachta jest stwierdzenie, że *związek między schachtowskim „nakręcaniem" koniunktury a hitleryzmem jest luźny.* Innymi słowy — *„Trzecia" Rzesza zawdzięcza swe osiągnięcia gospodarcze wcale nie realizacji programu gospodarczego hitleryzmu, lecz zupełnie innym faktom, o których pomówimy.*

Ba! Dr. Schacht uważa za wielką *zasługę „Führera", że ten zawsze sprzeciwiał się próbom sformułowania szczegółowego narodowo-„socjalistycznego" programu gospodarczego.*

O realizacji, rozpoczętej w r. 1933 mówi dr. Schacht:

„Zrozumiałe, że ten cały wielki program zatrudnienia i zbrojeń mógł być przeprowadzony jedynie ze strony państwa przy pomocy szeroko zakrojonej akcji finansowania. Dla tego finansowania nie było rozporządzalnych kapitałów. Trzeba było raczej pomóc sobie „tworzeniem pieniądza". Klasyczna teoria ekonomii narodowej dopuszcza tworzenie pieniądza tylko wtedy, gdy już powiększyła się liczba dóbr w obiegu gospodarstwa, zaś zakazuje finansowania dla wzmożenia produkcji i zwłaszcza zakazuje gwałtownego rozszerzenia kredytów..."

Jakież to były — zdaniem dr. Schachta — okoliczności, które — wbrew tej opinii „klasycznych" ekonomistów umożliwiły takie „tworzenie pieniądza", *uprzedzające* rozwój produkcji? Widzieliśmy, że nie leżały one w „genialności" hitlerowskich koncepcyj gospodarczych, bo *takich koncepcyj w ogóle nie było.*

Dr. Schacht oświadcza w dalszym ciągu:

„Z nastaniem hitleryzmu jednak przyszło szerokie i coraz dalej sięgające państwowe kierownictwo gospodarcze, które umożliwiło zapobieżenie podwyżce cen i płac..."

Jak to było z cenami i w jakim stopniu — przy utrzymaniu poziomu płac, a wzroście cen i obniżce jakości produktów *spadła stopa życiowa ludności* — to już inna sprawa. W każdym razie któż jest bardziej od dr. Schachta kompetentny, by pouczyć, że *istota problemu leżała w regulacji cen i płac.* Nie widzimy zaś w tym niczego coby nie było dostępne dla rządów np. demokratycznych, byleby mających śmiały plan gospodarczy i poparcie opinii społecznej. *Państwowa regulacja cen doprawdy jest możliwa w każdym ustroju politycznym.*

ARMATY CZY MASŁO

Pozostawała — mówi dalej dr. Schacht — tylko jedna trudność: określić granice finansowania i „tworzenia pieniądza".

„Państwowe „tworzenie pieniądza" kryje sobie zawsze *niebezpieczeństwo nadmiaru,* co prowadzi do objawów inflacyjnych. Nie chodzi tylko o to, by nowostworzony pieniądz znalazł pokrycie w nowo-wyprodukowanych dobrach, lecz chodzi też o rodzaj wyprodukowanego towaru..."

I myśl swą wyjaśnia szerzej. Kredyty na zbrojenia zwiększają produkcję i zatrudnienie, a więc i zapotrzebowanie na dobra konsumcyjne ze strony zatrudnionych.

I teraz powstaje zagadnienie: *na czym oszczędzać, czy na produkcji zbrojeniowej, czy na produkcji dóbr spożycia. „Im więcej oszczędzam, tym więcej wydaję na zbrojenia.* To oznacza, że w rezultacie *nie jest tu finansowanie zbrojeń przez samo tworzenie pieniądza, lecz przez oszczędność".*

Goering — dodajmy — ujął to kiedyś lapidarnie: „nie masło, lecz armaty".

KONTROLA KREDYTU

W gruncie rzeczy wszystkie metody z dziedziny kredytowej miały podwójny cel:

1) *uniemożliwić rozdźwięk między obiegiem pieniądza a produkcją towarów,*

2) *zapewnić odpowiedni dopływ pieniądza na cele zbrojeniowe.*

GRANICE „TWORZENIA PIENIĄDZA"

Dnia 1 kwietnia 1938 r. *ustało „tworzenie pieniądza".* Państwo finansować będzie swe zamówienia drogą normalną — podatków i pożyczek. Dlaczego? Wolno przypuszczać, że Schacht zupełnie świadomie pomija granicę niejako *wewnętrzną* samego systemu, powstałą przez ogromny wzrost zadłużenia i to w znacznej mierze płynnego. Schacht usiłuje przekonać, że zadłużenie Rzeszy nie jest bynajmniej katastrofalne, że polityka kredytowa była w gruncie rzeczy bardzo ostrożna.

Zdaniem jego gospodarstwo niemieckie *osiągnęło kres rozporządzalnej siły roboczej i materiałów.* A w takich stosunkach dalszy szybki rozwój produkcji, musiałby, mimo całej ostrożności i przeciwdziałania, doprowadzić do nadmiernego wzrostu cen i płac.

Tak więc — z całą ostrożnością — Schacht wskazuje (w formie pośredniej) na *kryzys surowcowy* i kreśli w dalszym ciągu przewodnią myśl „nowego planu". Niemcy „mogą kupować tyle, za ile mogą zapłacić", a w tym celu trzeba było skrępować cały obrót z zagranicą i wzmóc wywóz.

KONTROLA OBROTU Z ZAGRANICĄ

Między r. 1934 a 1937 Rzesza ograniczyła wwóz fabrykatów o 63%, a zwiększyła wwóz rudy o 132%, nafty o 116%, zboża o 102%, kauczuku — o 71%.

W r. 1934 było saldo ujemne liczące 284 miliony marek, w roku 1936 była przewaga wywozu nad wwozem na sumę 550 miln., w r. 1937 — na sumę 443 miln.

UWADZE KAPITALISTÓW ZAGRANICZNYCH!

W tym miejscu dr. Schacht składa ofertę kapitałowi międzynarodowemu, zwłaszcza amerykańskiemu: utrudnienia handlu zagranicznego Rzeszy, kłopotliwa kontrola będzie zniesiona. Ale nie wiadomo kiedy. Niechże tylko świat pójdzie Niemcom na rękę, ułatwi ich sytuację surowcową, zapewni im kredyt, a wtedy!...

I tu rozwija się ponętny obraz, jaką to podnietę dozna gospodarka światowa, gdy rynek 80 miln. spożywców włączony będzie znów do gospodarki światowej. *Od narodowego „socjalizmu" pragnie się więc wrócić pod opiekuńcze skrzydła „złotej" międzynarodówki.*

***

Zatrzymaliśmy się dłużej nad wywodami dr. Schachta, gdyż doprawdy jest to kubeł zimnej wody na rozgrzane głowy niektórych „totalistów"... Mylą się lub łudzą innych ci, co twierdzą, że tam, w Rzeszy narodził się nowy ustrój gospodarczo-socjalny. Była tam tylko energiczna polityka kredytowa na służbie zbrojeń, polityka, która umożliwiła Rzeszy przeprowadzenie jej planów zbrojeniowych kosztem znacznych ofiar w zakresie zaspokojenia potrzeb. Sam już plan „autarkii", jak wynika z powyższych uwag, nie zdał egzaminu życiowego.

Największy plus dało Rzeszy zerwanie z niektórymi „klasycznymi" poglądami czy przesądami w dziedzinie pieniężno - kredytowej. Nie jest to jednak wyłącznym wynalazkiem hitleryzmu. *(l.)*

Stan handlu światowego

Od lata 1937 roku handel światowy uległ dość silnemu skurczeniu pod wpływem spadku koniunktury międzynarodowej. Spadek ten trwał do połowy b. r. W drugim kwartale 1938 obroty wagowo były o 12½ procent, a wartościowo o 16 proc. niższe, niż w drugim półroczu 1937 roku, w którym to okresie obroty handlu światowego osiągnęły najwyższy poziom z okresu poprzedniego 5-lecia (rok 1932—1937), dochodząc do cyfr z roku 1929. Dopiero w trzecim kwartale b. r. zaobserwować się dało powiększenie obrotów i pewna stabilizacja.

Jednym z najbardziej znamiennych następstw gospodarczych konfliktu azjatyckiego jest *zupełne zahamowanie japońskiej ekspansji wywozowej. Spadek wywozu Niemiec* pokrywa się na ogół z rozmiarami spadku obrotów w handlu światowym. W tych samych granicach waha się *produkcja eksportu angielskiego,* który jednak od sierpnia zaczyna znowu wzrastać. Najmniej stosunkowo zmniejszył się *wywóz Stanów Zjednoczonych.* Względnie korzystnie kształtował się również *eksport Francji,* co wiązało się z następstwami deprecjacji franka. Obronną ręką z okresu spadku wywozu wyszły Italia i Holandia. Bardzo dotkliwie odczuła załamanie się eksportu przemysłowego *Belgia.*

Na poszczególnych rynkach zbytu nastąpiło przesunięcie udziałów 5-ciu najwyższych krajów przemysłowych, t. j. Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Japonii i Niemiec. Eksport tych 5-ciu państw do krajów uprzemysłowionych, t. zn. handel tych państw ze sobą oraz ich zbyt towarowy w pozostałych krajach przemysłowionych prawie wszędzie poważnie się zmniejszył. Korzystniej natomiast kształtował się eksport państw przemysłowych do krajów agrarnych.

Nowy preliminarz budżetowy

Zwiększenia i zmniejszenia dochodów

Omawiając obszernie nowy preliminarz budżetowy na rok 1939-40, tyg. „Polska Gospodarcza" zestawia m. in. przewidywane zmiany w dochodach na rok 1939-40, w porównaniu z dochodami w budżecie na rok 1938-39.

Zwiększenia dochodów o charakterze koniunkuralnym mają wynieść 123,1 milj. zł., a mianowicie: w podatkach 81,2 milj. zł., w monopolach 32,8 milj. zł. i w dochodach administracji 9,1 milj. zł. Poza tym zwiększenie dochodów innego charakteru dotyczy przedsiębiorstw państwowych (3,8 milj. zł.) oraz dochodów administracyjnych (17,6 milj. zł.), gdzie główną rolę odegra udział w zyskach Towarzystwa Kolejowego Herby-Gdynia (7 milj. zł.).

Jednocześnie przewidziane zostały pewne zmniejszenia dochodów—w ogólnej kwocie 96,4 milj. zł. Nastąpią one w związku z niższym poziomem cen zboża (spadek wpływów z podatku gruntowego i z ceł) — 29,5 milj. zł., w związku ze zmianami w ustawodawstwie podatkowym (podatek specjalny, podatek majątkowy i t. p.) — 29,6 milj. zł., oraz w związku z redukcją wpłat przedsiębiorstw państwowych 36,4 milj. zł.

Wiadomości bieżące

Z kraju

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA III DEKADĘ LISTOPADA

W III dekadzie listopada zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 8,5 miln. zł. do 441,6 miln. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,5 miln. zł. do 12,0 miln. zł. Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 28.7 miln. zł. do 975,4 miln. zł., przy czym: portfel wekslowy wzrosł o 8,3 miln. zł. do 838,8 miln. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 1,0 miln. zł. do 51,6 miln. zł., stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami, powiększył się o 21,4 miln. zł. do 85,5 miln. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi, pierwsza o 4,0 miln. zł. do 200,4 miln. zł., druga zaś o 1,8 miln. zł. do 185,8 miln. zł. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 13,5 miln. zł. do 195,3 miln. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 45,8 miln. zł. do 1.372,8 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi 30,08 proc.

WZROST OBROTÓW W GDYNI

Obroty towarowe portu gdyńskiego w listopadzie wynosiły ogółem 860,053 ton, z czego na wywóz zamorski przypada 697.370 ton, na przywóz zamorski 141.708 ton, na obroty przybrzeżne 912 ton i na obroty z wnętrzem kraju drogą wodną 20.063 ton. W porównaniu do analogicznego miesiąca ub. roku obroty wzrosły o 7,9 proc., a w porównaniu do października b. r. o 31.312 ton. Wzrost ten całkowicie przypada na import, bowiem eksport uległ nawet zmniejszeniu w porównaniu z październikiem b. r.

Od początku roku, t. j. za okres 11 miesięcy ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego dosięgały cyfry 8.526.919 ton.

Z Zagranicy

BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według danych National Industrial Conference Board ogólna ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych A. P. osiągnęła w końcu października b. r. 9.026.000 osób, wobec 9.239.000 osób w końcu września b. r. i 6.277.000 osób w końcu października 1937 r. Widzimy z powyższego, że w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba bezrobotnych w Ameryce wzrosła o blisko 2.800 tys. osób.

PRODUKCJA ŻELAZA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

„Iron Age" szacuje stan zatrudnienia amerykańskich zakładów żelazno-stalowych w tygodniu poprzednim na 60,5% ich zdolności wytwórczej. Tak więc już trzeci tydzień przynosi stały, acz powolny spadek produkcji, w tygodniu poprzednim wynosiła ona 61,5% zdolności wytwórczej fabryk, a przed 14 dniami 62,5%. Sfery przemysłowe spodziewają się, że najbliższy czas przyniesie znowu większy napływ zleceń na styczeń a tym samym nastąpi zwiększenie produkcji.

Prócz tego spodziewane są większe zlecenia towarzystw kolejowych, jako też przemysłu samochodowego, który oczekuje dość dobrych zamówień.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEN SPORTOWYCH R. P.

Objazd instruktora Z.R.S.S. na Śląsku Cieszyńskim

W związku z przygotowaniem do VII Kongresu ZRSS w Cieszynie, Główny Wydział Techniczny na wniosek Śląskiego RSKO delegował na Śląsk Cieszyński centralnego instruktora ZRSS tow. Władysława Boskiego.

Tow Boski ma w ciągu swojego parotygodniowego pobytu na Śląsku odwiedzić wszystkie ważniejsze ośrodk organizacyjne, przeprowadzić lekcje pokazowe na zbiórkach gimnastycznych oraz udzielić wszelkich niezbędnych wskazówek i porad techniczno-organizacyjnych.

Tow. Boski bawi już od kilku dni na Śląsku. Po parodniowym pobycie w Katowicach był obecny na konferencji organizacyjnej w dniu 8 b. m. w Cieszynie, na której omówione zostały z przedstawicielami klubów wszelkie sprawy organizacyjne i techniczne. W ciągu następnych 3 dni tow. Boski odwiedził: Karwinę, Orłową i Leszną Dolną, a więc wszystkie najważniejsze ośrodki na Śląsku Zaolziańskim.

W dniu dzisiejszym wyznaczona została zbiórka w Bielsku w Domu Robotniczym.

Dalsza marszruta objazdu tow. Boskiego jest następująca:

13.XII. — Czechowice.
14.XII. — Ustroń.
15.XII. — Cieszyn.
16.XII. — Stonawa.
17.XII. — Jaworze.
18.XII. — Goleszów.
19.XII. — Wisła.
20.XII. — Bystrzyca.

Spodziewać się należy, że objazd tow. Boskiego powinien przynieść dobre rezultaty pod względem organizacyjnym, przygotować grunt do wielkiej manifestacji sportu robotniczego, jaką będzie kongres ZRSS i zlot zimowy, a wreszcie przyczynić się do ściślejszego zespolenia Śląska Cieszyńskiego z całością naszego ruchu.

WAŻNA NA ROK 1939

ZRSS

Czy wykupiłeś już tę nalepkę?

Jeżeli nie, to załatw to zaraz w swoim klubie, gdyż inaczej legitymacja Twoja od 1 stycznia utraci ważność.

Skra-LWS (Lublin) 11:5

W sali Domu Żołnierza w Lublinie odbył się towarzyski mecz bokserski między Skrą z Warszawy a LWS z Lublina, zakończony zwycięstwem Skry 11:5.

Wiecie że...

W zjeździe wziął udział min. Poniatowski.

w czasie swej rocznej kadencji W. G. i D. R. P. A. ukarał 79 zawodników na łączną karę 21 lat, 3 tyg. 3 dni. Średnio, wypada na 1-go zawodnika 96 dni kary?

Po za tym udzielił nagan 25, napomnien 3 i grzywien na sumę zł. 823.55.

Jak widać z tej statystyki, Wydział udzielił dużo kar, co winno mu być policzone na dobro, że objawy niesfornych wystąpień na boisku karane były ze słuszną bezwzględnością.

Uwagi o stanie organizacyjnym Z.R.S.S.

Stoimy w obliczu VII Kongresu naszego Związku w Cieszynie. Niecałe 2 miesiące dzieli nas od tej daty. Przygotowania organizacyjne zarówno do samego Kongresu, jak i do odbywającego się równocześnie Zlotu zimowego RTT, są w całej pełni. Niedługo będziemy mogli podać już szerokim kołom zainteresowanych towarzyszów wszystkie niezbędne szczegóły.

Konieczne jest jednak, abyśmy w związku z tym Kongresem zawczasu rozważyli jego zagadnienia, które Kongres ten będzie musiał rozstrzygnąć.

Zagadnienia te należy podzielić na techniczno-sportowe i organizacyjne.

Zagadnienia techniczno - sportowe wymagają osobnego omówienia przez naszych fachowców sportowych. W tym miejscu pragnę tylko podkreślić, że pewne osłabienie tempa pracy sportowej, jakie wyłoniło się w ciągu ostatnich lat naszej działalności, zarówno w dziedzinie wyszkoleniowej (mała ilość kursów i obozów) jak i w dziedzinie organizowania imprez sportowych na większą skalę (zaniechanie organizowania mistrzostw w najważniejszych gałęziach sportu), odbija się ujemnie także i na stanie organizacyjnym Związku. Utrzymywanie aparatu organizacyjnego ZRSS, przy braku życia sportowego w Związku, właściwie mija się z celem. Dlatego też jednym z najważniejszych zadań naszych na okres najbliższy musi być intensyfikacja życia sportowego w Związku.

Stan organizacyjny klubów, zrzeszonych w ZRSS, wykazuje w ciągu minionego okresu wyraźne polepszenie, coraz więcej rosnące zespolenie ze Związkiem, coraz większe zrozumienie obowiązków organizacyjnych. Wprawdzie ilość klubów od ostatniego Kongresu pozornie zmalała, obecnie Związek liczy tylko 80 klubów, które całymi latami nominalnie jednak dlatego, że postanowiliśmy rozstać się ze szkodliwą fikcją należenia do ZRSS wielkiej liczby klubów, które całymi latami nominalnie były członkami Związku, niejednokrotnie korzystały z jego poparcia w różnych sprawach, a nigdy do żadnych świadczeń na rzecz ZRSS się nie poczuwały. Po wielu bezskutecznych upomnieniach musieliśmy skreślić z szeregów związkowych pewną ilość klubów, które lekceważyły całkowicie obowiązki organizacyjne. W liczbie skreślonych klubów znalazły się nawet tak znane kluby, jak: „Bałtyk" w Gdyni, RKS „Zagłębie", „TUR" w Drohobyczy i in.

Za to te kluby, które pozostały w Związku, wykazują coraz większe zrozumienie swych obowiązków. Najlepszym miernikiem tego jest ilość rozsprzedanych nalepek członkowskich. Podczas, gdy w latach ubiegłych ilość ta nigdy nie przekraczała 1500 sztuk, to w r. 1938, dzięki nowej rejestracji i przymusowi legitymacyjnemu, ilość ta doszła już prawie do 4000, a więc z górą 2½ razy więcej.

Jest to jednak nadal ilość bardzo skromna i daleka od często powtarzanego hasła „masowości" naszego ruchu.

Jakież są środki, aby ten stan naprawić?

Na pierwszym miejscu należałoby tutaj podkreślić konieczność istotnego wprowadzenia obowiązku posiadania legitymacji ZRSS przez wszystkich czynnych sportowców. Dotychczas tylko część klubów zastosowała się w tej sprawie do uchwał Związku, a pozostałe kluby albo w dalszym ciągu tę sprawę lekceważą, albo też uchylają się pod różnymi pozorami. Gdyby wszystkie Okręgi i kluby istotnie wymagały okazywania legitymacji sportowej ZRSS na wszystkich zawodach, kursach, treningach, imprezach sportowych itd., to wtedy ilość sportowców, ujętych w nasze ramy organizacyjne, mogłaby się łatwo podwoić. A przecież ta drobna składka, którą opłaca klub od każdego zawodnika (50 groszy rocznie) jest jedynym w tej chwili świadczeniem na rzecz Związku, a z drugiej strony legitymacja sportowa jest jedynym widomym znakiem że dany zawodnik jest nie tylko zawodnikiem swego klubu, ale jest cząstką wielkiej całości, jaką stanowi Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Rz. Polskiej.

Drugim z kolei zagadnieniem jest ujęcia w ramy ZRSS wszystkich tych klubów „dzikich", oraz różnych organizacyj, prowadzących pracę na polu wychowania fizycznego, nie zespolonych dotąd organicznie ze Związkiem, lecz znajdujących się z nim tylko w luźnym kontakcie albo też w ogóle nie pozostających w żadnych stosunkach z ZRSS. O istnieniu takich organizacyj niejednokrotnie dowiadujemy się zupełnie przypadkowo. Musimy tutaj rozwinąć odpowiednią propagandę i wysunąć postulat, że każda organizacja robotnicza, która powołuje do życia swoje kluby, czy też sekcje sportowe i w. f., winna przystąpić na członka ZRSS i skoordynować z nim swoje prace. ZRSS musi się stać faktycznie tą centralą w ruchu robotniczym, w której będzie się ogniskować *cała* działalność w dziedzinie usportowienia klasy robotniczej.

Po trzecie — musi nastąpić ekspansja Związku na nowe tereny. Tereny te rozumiemy zarówno w sensie terytorialnym—rozszerzenia naszego ruchu na nowe dzielnice kraju, jak w dziedzinie ruchu zawodowego — większego zainteresowania ze strony związków zawodowych.

Co się tyczy pierwszego z tych zagadnień, wystarczy wskazać na fakt, że obracamy się dotąd w kole tych samych, znanych już zdawna ośrodków organizacyjnych. Jeden z naszych okręgów (krakowski) z powodu zastoju ruchu sportowego został rozwiązany. W wielkim powstającym na naszych oczach nowym Centralnym Okręgu Przemysłowym nie posiadamy dotąd placówek sportu robotniczego.

Co się tyczy ruchu zawodowego, to narazie współpracujemy jedynie, jak i dotychczas, z trzema związkami (ZZK, Zw. Prac. Komunalnych i Inst. Użyt. Publicznej i Zw. Drukarzy). Przy tym tylko kluby sportowe ZZK rozsiane są w różnych ośrodkach kraju (choć bynajmniej nie najważniejszych), a kluby, oparte o Związek Pracowników Komunalnych i o Związek Drukarzy, istnieją tylko w niektórych izolowanych ośrodkach. Ostatnio powstał jeden klub w Okręgu Łódzkim w oparciu o Związek Włókniarzy. Wszystko to są jednak raczej zjawiska przypadkowe, nie świadczące bynajmniej o jakiejś planowej akcji ze strony centrali danego związku zagadnieniem usportowienia młodzieży. Zagadnienie pozostaje więc nadal otwarte i musi stanowić przedmiot naszej propagandy i wysiłków, zwłaszcza, że robotnicy — członkowie różnych związków — przychodzą do nas z żądaniem, aby ich organizować na polu sportowym, a tego pędu ZRSS, bez należytej pomocy central związkowych, zaspokoić nie jest w stanie. Życzyćby należało, ażeby w naszym ruchu zawodowym wzbudziło się większe zainteresowanie i zrozumienie dla niezależnego ideowego sportu robotniczego, choćby za przykładem przedsiębiorstw kapitalistycznych, które niejednokrotnie łożą znaczne środki na tworzenie swoich przybocznych klubów, ażeby tą drogą, wzbudzając niezdrowe ambicje wśród młodzieży robotniczej, oderwać ją od własnego środowiska.

Wszystko to są rzeczy na ogół znane, nie zawadzi je jednak powtarzać i głosić, aby wciąż poruszać obojętnych.

Głównym szkopułem jest, rzecz prosta, brak środków, ogromne trudności materialne, z którymi musi walczyć Związek, którego członkowie w znacznej większości — to młodzież bezrobotna. Dlatego też zagadnienie rozszerzenia podstawy finansowej ZRSS jest także zagadnieniem podstawowym. O tym — w następnym artykule.

Kazimierz Domosławski.

KOMUNIKAT

W związku z koniecznością jak najprędszego uporządkowania spraw rejestracyjnych i finansowych w klubach ZRSS, wobec zbliżającego się terminu Kongresu, sekretariat generalny podaje do wiadomości co następuje.

1. SPRAWA KLUBÓW SKREŚLONYCH Z REJESTRU.

Pewna ilość klubów, mimo wielokrotnych upomnień, dotychczas nie załatwiło obowiązku zgłoszenia się do rejestracji. Kluby te zostały skreślone z rejestru (patrz „Sztafeta Rob." z dnia 24 października) i utraciły swoje prawa członkowskie. Kluby te mogą jednak reaktywować swoje prawa na ogólnych zasadach dla klubów nowowstępujących, t. zn. po uregulowaniu spraw finansowych oraz po nadesłaniu należycie wypełnionej karty rejestracyjnej (kluby o własnym statucie wypełniają ponadto deklarację przystąpienia). Bliższe instrukcje w tej sprawie wydają właściwe Robotnicze Sportowe Komitety Okręgowe.

Należności finansowe należy wpłacać na konto Zarządu Głównego ZRSS. (PKO. 17870) w wysokości następującej: jednorazowe wpisowe 5 zł., za rejestr klubowy 1 zł., a ponadto za druki i nalepki dla wszystkich czynnych sportowców zrzeszonych w klubie (komplet druków dla jednego zawodnika kosztuje 85 gr.).

Uwaga: Karta rejestracyjna klubu powinna być zaopiniowana przez właściwy RSKO, a o ile chodzi o kluby nie posiadające własnego statutu — zaopatrzona ponadto w zaświadczenie centrali stowarzyszenia, na którego statucie dany klub się opiera.

2. OBOWIĄZEK LEGITYMACYJNY.

Obowiązek legitymacyjny unormowany został instrukcją Zarządu Głównego ZRSS. z dnia 2 grudnia 1938 r. Zgodnie z tą instrukcją każdy klub sportowy, przystępując do ZRSS, obowiązuje się wystawić legitymację sportowe ZRSS dla wszystkich swoich czynnych sportowców.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że legitymacja ZRSS. nie jest w ścisłym słowa znaczeniu legitymacją członkowską, lecz jest to legitymacja dająca prawo czynnego udziału w życiu sportowym Związku, we wszelkiego rodzaju zawodach, popisach, kursach, obozach wyszkoleniowych i t. d. Dlatego też ZRSS. żąda kategorycznie posiadania tej legitymacji przez wszystkich czynnych sportowców, a dla innych członków klubów takiego formalnego przymusu nie ma, posiadanie legitymacji jest fakultatywne.

Legitymacje sportowe należy wystawić nie tylko członkom klubu (dorosłym 18 lat), lecz również i młodocianym, czyli t. zw. „uczestnikom". Czy posiadacz legitymacji jest członkiem czy uczestnikiem, zaznacza się na legitymacji za pomocą przekreślenia odpowiednich wyrazów.

Szczegółowe przepisy w jaki sposób należy wystawiać legitymacje, zawiera wspomniana wyżej instrukcja Zarządu Głównego ZRSS.

3. KLUBY, KTÓRE NIE WYKUPIŁY NALEPEK ZA R. 1938.

Następujące kluby wpisane do rejestru klubów ZRSS, dotychczas nie wykupiły nalepek za r. 1938 i nie rozpoczęły akcji rejestracyjnej:

RKKS. „Promień", Żyrardów (Nr. 55).
RKS. „Turowianka", Wołomin (Nr. 56).
ŻRKS. „Hapoel", Falenica (Nr. 70).
ŻRKS. „Hapoel", Radom (Nr. 71).
RKS. „TUR", Zduńska Wola (Nr. 27).
RKS. „ZZK.", Koluszki (Nr. 63).
RKS. „Polonia", Chodzież (Nr. 39).
RSWF. „Gwiazda — Sztern", Będzin (Nr. 66).

Uprzedza się powyższe kluby, że jeżeli do końca b. r. nie wykupią odpowiedniej ilości druków i nalepek, to wówczas zostaną zawieszone w prawach członkowskich w ZRSS.

4. WYKAZY CZYNNYCH SPORTOWCÓW.

Okólnikiem z dnia 20 listopada r. b. zażądaliśmy od wszystkich klubów nadesłania specjalnych wykazów imiennych czynnych sportowców, na załączonych drukach.

Mimo upływu wyznaczonego terminu (10 grudnia) tylko część klubów związkowych wykazy te nadesłała. Wzywamy opieszałe kluby, ażeby jak najprędzej wykazy te wypełniły i odesłały, zgodnie z podaną w okólniku instrukcją. Nadmieniamy, że wykazy te mają posłużyć: a) do ustalenia ścisłego stanu liczebnego i imiennego klubów, co się wiąże z zakończeniem akcji rejestracyjnej, b) do opracowania do sprawozdania na Kongres tablicy statystycznej, ilustrującej, jakie sporty uprawiane są w naszym Związku i w jakiej liczebności, c) jako materiał informacyjny przy akcji wyszkoleniowo - sportowej, zarówno dla poszczególnych RSKO, jak i dla Zarządu Głównego ZRSS i jego Wydziałów.

Prosimy więc tej sprawy nie bagatelizować, lecz jak najszybciej wykazy zwrócić. Wszelkie opóźnienia niepomiernie utrudnią prace przygotowawcze przed Kongresem ZRSS.

5. PROLONGOWANIE LEGITYMACYJ ZRSS. NA ROK 1939.

Okólnikiem z dnia 30 listopada r. b. uprzedziliśmy wszystkie kluby, że z dniem 31 grudnia r. b. wszystkie dotychcza. wystawione legitymacje ZRSS, utracą swoją ważność, o ile nie zostaną prolongowane i zaopatrzone w nowe nalepki na rok 1939.

Zgodnie z par. 13 instrukcji rejestracyjnej ZRSS, obowiązek prolongowania legitymacyj spada całkowicie na kluby. Dlatego też każdy klub powinien zawczasu zaopatrzyć się w wystarczający zapas nowych nalepek. Nie może bowiem zajść taki wypadek, że dany zawodnik zgłosi się do sekretariatu klubu po sprolongowanie mu legitymacji, a otrzyma odpowiedź, że klub nie posiada nowych nalepek.

Każdy klub zechce przeto natychmiast nadesłać zamówienie na nowe nalepki. (Cena 50 gr. za szt.). Należność za zamówione nalepki winna być wpłacona zgóry na konto PKO. 17870, albo też nalepki będą wysłane za pobraniem pocztowym. Na kredyt nalepki wysyłane nie będą.

Jeżeli dany klub ze względu na trudności finansowe nie może odrazu zamówić całej potrzebnej ilości nowych nalepek, należy narazie zamówić część, a przy następnym zamówieniu uzupełnić.

Szczegółowe wskazówki co do przeprowadzenia prolongaty legitymacyj zawiera okólnik z dnia 30 listopada r. b. oraz instrukcja rejestracyjna ZRSS. z dnia 2 grudnia 1937 r.

6. POTWIERDZENIE LEGITYMACJI Z NOWYMI NALEPKAMI.

Odnośnie tego punktu, odsyłamy do Kom. ogłoszonego w „Sztafecie Robotniczej" dn. 5.12 1938 r.

KAZIMIERZ DOMOSŁAWSKI.
Sekretarz Generalny Z. R. S. S.

Zaolzianie w Częstochowie

SIŁA (TRZYNIEC)—SKRA 4:4 (4:2.

Niezwykle serdecznego przyjęcia doznała w Częstochowie trzyniecka Siła, która w meczu piłkarskim zremisowała ze Skrą, mimo, że była zespołem lepszym. Bramki dla Siły zdobyli: Madejczyk, Adamosz, Pospieszyn i Kiwalski. Dla Skry: Antas i Leszczyński. Sędziował p. Soavla.

Pojedynek na macie dwóch „Sił"

W Mysłowicach odbyły się oczekiwane z wielkim napięciem i zaciekawieniem zawody zapaśnicze pomiędzy RKS „Siła" Trzyniec (Zaolzie) a RKS. „Siła" Mysłowice. Zwycięstwo odnieśli Zaolzianie w stosunku 14:7. Wynik spotkania nie odzwierciadla jednak całkowicie przebiegu walk, gdyż Mysłowiczanie w zupełności dorówny wali zawodnikom Trzyńca. Walki stały na bardzo wysokim poziomie należy bez przesady przyznać, że Śląsk nie miał możności jeszcze oglądać tak pięknych i interesujących walk, jakie odbyły się pomiędzy tymi dwiema drużynami

Gości witał tow. Stachoń, wręczając piękny dyplom.

Po przedstawieniu drużyn przystąpiono do walk, które dały następujące wyniki. Zawodnicy Trzyńca na pierwszym miejscu.

Waga kogucia: Rybka — Pawłowski. Zawodnik Zaolzia zaraz z miejsca rozpoczyna walkę szybką i przystępuje do ofensywy. Pawłowski w 3 minucie dostaje się na most i w 4,30 minuty przegrywa na łopatki przez złamanie tego mostu wobec lepszego Rybki.

Waga kogucia: Następuje walka, oczekiwana z wielkim napięciem. Na ringu ukazuje się sympatyczny i popularny Jasiński, witany przez publiczność niemilknącymi oklaskami. Jak było do przewidzenia, Jasiński odnosi błyskawiczne zwycięstwo nad Suścikiem, kładąc go na obydwie łopatki doskonałym przerzutem przez biodro. Stan meczu 3:3.

Waga lekka: Gluza — Sitko — Walka bardzo ładna i żywa. Obydwaj zawodnicy znajdują się raz po raz w bardzo niebezpiecznych sytuacjach. W 5 minucie Gluza dostaje Sitkę do mostku, jednak Sitce udaje się z niego uwolnić. Teraz Mysłowiczanin wyraźnie przewyższa swego przeciwnika i w 7 minucie udaje mu się w pozycji parterowej, przez zastosowanie kontry położyć Gluzę na łopatki. Sędzia tego nie uznaje. Walka toczy się dalej i po 10 minutach zwycięża na punkty pierwszy, co wyraźnie krzywdzi Mysłowiczanina.

Waga lekka: Sikora — Madeja: Walka bardzo ładna, jednak Madeja nie wytrzymuje szybkiego tempa, męczy się i słusznie przegrywa wobec bardziej agresywnego Sikory przez złamanie mostka. Madeja odbywa obecnie służbę wojskową, to też brak mu zupełnie treningu — i to usprawiedliwia jego porażkę. Walka trwała 6.30 minut.

Waga półśrednia: Rusz — Stachoń: Była to najładniejsza walka wieczoru. Obydwaj zawodnicy idą równo. Walka toczy się w pozycji stojącej i parterowej. W 5,30 minucie Stachoń w pozycji parterowej trzyma swego przeciwnika opasaniem z tyłu; ten przerzuca się i „wychodzi" zupełnie za materac. Stachoń, będąc zdania, że aut nie robi mostu pada na łopatki. Zwycięża całkiem niezasłużenie Rusz. Stan meczu 11:4 dla Zaolzia.

Waga średnia: Morcinek — Andros. W 4 minucie „szybki" Andros bardzo piękną ruladą kładzie swego przeciwnika na łopatki. Andros wykazał bardzo dobrą formę.

Waga półciężka: Kreuzinger — Richter. Ostatnia walka wieczoru zakończyła się zwycięstwem doskonałego Kreuzingera, który był najlepszym zapaśnikiem drużyny gości. Ostateczny wynik brzmi 14·7 dla Trzyńca.

Przed zawodami odbyła się walka pokazowa między młodzikami „Siły" Mysłowice: Fibrem a Musikiem, która po bardzo pięknym technicznym przebiegu dała wynik remisowy.

Pierwszy występ zapaśników Zaolzia na Śląsku wypadł doskonale. Drużyna prezentowała się bardzo dobrze. Szybkość i ambicja — oto jej walory. Wszyscy zawodnicy walczą błyskawicznie. — Ciekawie zapowiada się rewanż tych zawodów, gdyż Mysłowice będą się starać powetować swoją porażkę.

Walne Zebranie R.P.A. W.O.Z.P.N.

Walne Zebranie RPA WOZPN odbędzie się dnia 17.12 rb. o godz. 18.30 w I term. i 19-ej w II term z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium i Komisyj.
3. Odczytanie prot. z ostat. Waln Zebrania.
4. Sprawozdania: a) organizacyjne i sportowe, b) finansowe, c) Komisji Rewizyjnej.
5. Dyskusja.
6. Udzielenie absolutorium.
7. Wybór władz.
8. Preliminarz budżetowy.
9. Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się w sali RKS. „Skra" Okopowa 43-47.

„Fortyfikować Korsykę!" wołają Francuzi

„Paris Midi" wzywa Rząd do rozpoczęcia nowych i dalszych robót fortyfikacyjnych na Korsyce niezależnie od będących już w toku budowy umocnień, wznoszonych w Aspratto na tejże wyspie oraz robót fortyfikacyjnych, prze prowadzanych w nowej francuskiej bazie morskiej w Mers — el Rebir koło Oranu. Poza tym francuskie siły morskie na morzu Śródziemnym muszą doznać poważnego wzmocnienia, gdyż jest to najpewniejszym środkiem zapewnienia sobie szacunku i utrzymania pokoju. Siła floty francuskiej w stosunku do floty włoskiej, zdaniem dziennika, uległa poważnemu obniżeniu od czasu wojny, jeżeli zważyć, że w roku 1914 tonaż floty włoskiej wynosił 320.000 ton, podczas gdy tonaż floty francuskiej wynosił wtedy 768.000 ton. Obecnie Włochy rozporządzają tonażem 585.000 ton, zaś Francja — 633.662 ton, wliczywszy w to, będące w budowie nowe okręty.

Artykuł „Paris Midi" zdaje się niedwuznacznie wskazywać na to, że wysiłki zbrojeniowe Francji stopniowo będą się koncentrować coraz bardziej na basenie Śródziemnomorskim.

Antywłoskie manifestacje

W Tunisie odbyła się manifestacja antywłoska, w której wzięło udział 4 tysiące osób, zarówno Francuzów, jak i krajowców. Na czele pochodu, który skierował się przed konsulat włoski niesiono chorągwie o barwach francuskich i tuniskich. Policja odcięła manifestantom dostęp do konsulatu, wobec czego udali się przed szkołę włoską, gdzie wybito szyby i wznoszono antywłoskie okrzyki. Następnie pochód udał się przed pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie wygłoszono przemówienia w języku francuskim i arabskim.

Armia terytorialna Anglii

Angielski minister wojny, Hore Belisha, wygłosił w Wimbledon pod Londynem przemówienie, w którym poruszył sprawę liczebności rezerw armii terytorialnej. Minister oświadczył, że rezerwy armii terytorialnej wynosiły w dniu 1 września 1938 r. 200.190 oficerów i żołnierzy, w porównaniu z 129.764 w kwietniu 1936 r. W dn. 1 grudnia b. r. stan liczebny oddziałów ochrony przeciwlotniczej wynosił 65.870 ludzi, w porównaniu z 5.753 w dniu 1 kwietnia 1936 r.

Wybuch na statku-cysternie

Na pokładzie angielskiego statku - cysterny „Maryade" o pojemności 7.000 ton, stojącego w Marsylii w porcie przy nabrzeżu Wilsona, nastąpił straszny wybuch. Statek ten, uszkodzony bombą lotniczą w czasie postoju w Walencji, został przyholowany do Marsylii i wyładowany. Następnie zaś, wprowadzono go do portu, gdzie przystąpiono do naprawy uszkodzeń.

Wybuch nastąpił około godz. 17, w chwili, gdy 13 robotników usuwało ze statku zwały piasku, którym w Walencji gaszono płomienie pożaru, wywołanego bombą lotniczą. 3-ch robotników odniosło b. ciężkie oparzenia, 4-ch robotników utonęło.

Trzy zamachy samobójcze

58-letnia Łucja Szwedkowska, w mieszkaniu swym przy ul. Zamenhofa 17, w celach samobójczych zażyła większą dozę luminalu.

Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie b. ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Powodów rozpaczliwego kroku nie ustalono.

***

W mieszkaniu własnym przy ul. Grzybowej 58 (Chojny), usiłował pozbawić się życia przez przecięcie gardła brzytwą, 69-letni Michał Cywijas.

Cywijas zadał sobie głęboką ranę ciętą gardła i wskutek wielkiego upływu krwi, pogotowie po opatrzeniu przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Powodem zamachu był rozstrój nerwowy.

***

Zamieszkały przy ul. Pięknej 29, robotnik, 27-letni Ignacy Pawlikowski, zażył w dniu wczorajszym w celu samobójczym, nieznanej trucizny.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Nowy prezydent Chile

SANTIAGO (Chile). Oficjalnie komunikują wyniki wyborów Prezydenta Republiki: Cerda otrzymał 222.720 głosów przeciwko 218.000 głosów, które padły na kontrkandydata Rossa. Prezydent Cerda obejmie swój urząd w dn. 24 grudnia.

Przysypany ziemią

Na terenie sanatorium dla płucno - chorych Ubezpieczalni Społecznej w Tuszynku pod Łodzią, zajęty przy wykopie kanalizacyjnym 38-letni robotnik Stanisław Czech został zasypany wysoką ścianą ziemi. Nieszczęśliwego po 20 minutach wydobyto, jednak poniósł on śmierć wskutek uduszenia.

Łapówkę lub „wódkę" wymuszał komendant O. P. L. G.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł 42-letni Józef Ziółkowski, były policjant P. P., zamieszkały przy ulicy Bydgoskiej Nr. 16.

Ziółkowski pełnił funkcję zastępcy komendanta Ochrony Przeciwlotniczej i przeciwgazowej bloku domów Nr. 128 w I-ej dzielnicy I-go komisariatu P. P., z ramienia Zarządu Miejskiego.

W czerwcu r. b. komendanci poszczególnych bloków zorganizowali inspekcję stanu strychów i piwnic. Korzystając z tego Ziółkowski, po godzinach urzędowych zgłaszał się u poszczególnych właścicieli domów żądając wynagrodzenia za swoje czynności, przy czym pobierał od 1 złotego w zwyż. Gdy który z właścicieli odmawiał, Ziółkowski proponował „wódkę".

Praktyki Ziółkowskiego doszły do wiadomości Zarządu Miejskiego, który złożył zameldowanie do Urzędu Prokuratorskiego.

Wszczęto dochodzenie, w wyniku którego Ziółkowski został postawiony w stan oskarżenia o wykorzystanie swoich uprawnień z tytułu zastępcy komendanta O. P. L. G.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Józefa Ziółkowskiego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, oraz grzywnę 100 zł. z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 10 dni więzienia.

Kontrola zakładów fryzjerskich

Władze sanitarne zwróciły uwagę na stan higieny w zakładach fryzjerskich, szczególnie na przedmieściach, tudzież na różne anonimowe zakłady fryzjerskie, prowadzone w ukryciu w centrum miasta.

Pobieżne badania stwierdzają, że stan sanitarny i higieniczny w wymienionych zakładach odbiega daleko od wymagań stawianych przez odnośne przepisy porządkowe.

W większości wypadków, pracownicy nie wypełniają obowiązku zgłoszenia się do półrocznego badania lekarskiego, celem stwierdzenia stanu zdrowia. Brak umywalni, powoduje, że pracownicy nie mogą myć często rąk, co powoduje przenoszenie chorób zakaźnych wszelkiego rodzaju.

W okresie przedświątecznym, gdy ruch w zakładach fryzjerskich wzmaga się, ma być przeprowadzona szczegółowa kontrola, celem wyeliminowania nielegalnych zakładów oraz poprawy stanu sanitarno-higienicznego w innych pomniejszych zakładach.

Ostatni mecz piłkarski w Poznaniu

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy Legią a Pentatlonem.

W razie porażki, Legia [illegible]nie na drugie miejsce w tabeli rozgrywek.

W zwierciadle tygodnia

O spółkach. — Co myśli Daladier? — Podupadła firma. — Walki francuskie. — Żydowski zapaśnik. — Urozmaicenie w Sejmie. — Zapaśnicy dla Galicji. — Bujda. — Zmienni ludzie w Chełmży. — Przyszła niedziela. — Sielanka przedwyborcza.—Urodzaj na obrońców. — Co na to robociarz?

W handlowych stosunkach jest rzeczą po prostu nie do pomyślenia, ażeby kupiec uczciwy przystąpił do spółki z typem ciemnym, wiedząc, że ten typ go oszuka i wystawi plecami do wiatru.

W dyplomacji jednak dzieją się rzeczy, które żadnemu porządnemu kupcowi by się nawet nie śniły.

Tranzakcja zawarta ostatnio pomiędzy Francją a Niemcami jest właśnie tego rodzaju spółką.

Wspólnicy mówią o lojalnym wykonywaniu kontraktu, a Daladier myśli:

— Chcesz mnie, łajdaku, wykiwać. Ale ja mam się na baczności.

A Ribbentrop sobie myśli tak:

— Już cię wykantowałem, frajerze. To samo, że zgodziłeś się przystąpić do spółki, umożliwia mi nowe kanty.

A w oczy mówią sobie piękne rzeczy. Jak to firma będzie się ładnie rozwijać, jakie kredyty będzie otrzymywać i tak dalej.

A Daladier trzyma się za kieszenie i patrzy z podełba na wspólnika. A wspólnik czeka tylko chwili odpowiedniej, żeby zrobić gruby kant.

Mówmy stylem handlowym: jeśli Francja będzie dłużej kombinowała z takimi wspólnikami, to splajtnie wkrótce bez wątpienia. Filrma i tak już podupadła ostatnio bardzo. Kredyt ma już bardzo ma.y.

Wiecie, jak się organizuje turniej walk francuskich? Nie jest to rzecz taka prosta. Przede wszystkim trzeba zebrać paczkę atletów, chłopów rosłych, brzuchatych, co najmniej po 100 kilo żywej wagi. A potym dzielą pomiędzy siebie role dla wzbudzenia większego zainteresowania wśród publiki.

Gość, który tę imprezę organizuje, t. zw. impresario, do tych atletów przemawia mniej więcej tak:

— Panowie, trzymajcie fason, a będą bite po mordzie komplety na sali i forsiaków jak lodu. Jeden z was musi być brutalem, który podczas walki gryzie, szarpie przeciwnika za włosy i inne kawałki odstawia. Inny znowu będzie komikiem. Gości trzeba trochę rozśmieszyć. Wiadomo, Musi też być w zespole zapaśnik szlachetny, walczący elegancko. Przepada za takim draniem płeć piękna i chłop ma powodzenie jak cholera.

A poza tym, panowie, musi być w zespole Żyd. Bez żydowskiego „żelaznego zapaśnika" ani rusz. Kasę robi facet w piątek wieczór *i sobotę, aż miło. Niemca także* trzeba wstawić do zespołu. Ożywi to walki i publika walić będzie drzwiami i oknami. No, panowie, podzielimy role. Rozpoczynamy przedstawienie!

Sejm, proszę was, za przeproszeniem mocno przypomina walki francuskie. Urozmaicenie jest ogromne. A robi się wszystko dla wzbudzenia zainteresowania szanownej publiczności.

Zapaśników brutalnych, którzy gryzą i plują jest większa liczba. Komików też się znajdzie kilku. Są również zapaśnicy szlachetni. Podczas rewii już kilku wystąpiło z oświadczeniami:

— Tak i tak, — powiadają — szanowna publiko! My nie jesteśmy dzicy, co plują i gryzą. Walczymy elegancko, dla najszerszych mas publiczności!

I tu, cwaniaki, mrugają okiem na galerię, czy dostaną brawa...

Wśród zapaśników jest także żydowski atleta. Ale cóż, biedaczyna, uczyni wobec swych gryzących i plujących przeciwników. Będą go kładli co wieczór na obie łopatki.

Ale trzeba stwierdzić, że pomimo różnych kruczków i atrakcyjnych numerów, walki francuskie cieszą się coraz mniejszą frekwencją. Ludziska przekonali się już, że to z góry ukartowane, kto ma wygrać i dostać premię, a kto ma leżeć na łopatkach. A chodzi przede wszystkim o to, żeby ściągnąć uwagę publiczności.

***

Nie rozumiem, obywatele, jacy to ludzie mieszkają w Chełmży. Widziałem już różnych ludzi niestałych. Jednego znałem gościa, co w ciągu roku zaręczył się 10 razy. Zakochać się i odkochać, była to dla niego fraszka. Taki był gość zmienny. Ale mieszkańcy Chełmży prześcigają już wszystkie rekordy.

Dopiero miesiąc temu odbyły się wybory do Sejmu. Poszli wszyscy ławą do urny. Głosowali, rzecz jasna, na Ozon. Z entuzjazmem, radością i tak dalej. Głosowało 70 proc. uprawnionych.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Chełmży znowu wybory. Tym razem do samorządu. I otóż okazuje się dziwna historia. Na 24 radnych wybrano tylko 2 ozonowców, a 12 pepesowców.

Lekko się zdziwiłem obywatele. Taka zmiana w ciągu miesiąca! Ale zdaje mi się, że w przyszłą niedzielę okaże się, że nie tylko w Chełmży mieszkają ludzie zmienni...

***

Dobrze dzieje się robotnikom w Polsce. Daję słowo. W czasach normalnych nie daje się to odczuwać. Ale gdy nadchodzą wybory, to ho ho! Świat staje przed robotnikiem i bezrobotnym w najpiękniejszych kolorach. Gdzie się tylko obróci, wszędzie ma obrońców. *Endecja przysięga na Mahometa, że nic innego nie będzie robiła*, tylko broniła interesów robotnika. Nie będzie jadła, nie będzie piła, a walczyła tylko w jego obronie. Ozon także. Ostrzega, żeby robotnik nikomu nie wierzył, bo tylko on, Ozon, ma wyłączne przedstawicielstwo na obronę robotnika.

Zdumiony robociarz rozgląda się dokoła, a tu za kapotę ciągnie go znów jakiś obrońca. Stronnictwo Pracy, czy jak tam się nazywa. Sami przyjaciele..

Wreszcie zdenerwowany robociaż trzepnie jednego i drugiego „obrońcę" w wystające brzucho i wrzaśnie:

— Zmykajcie szybko, bo którego przetrącę! Obrońców nie potrzebuję. Mam garść krzepką i sam się obronię.

Jan Kawałek.

STANISŁAW RAPALSKI

ZAPRZEPASZCZENIE ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

Należy nadmienić, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pisze dnia 4 kwietnia 1925 roku, po fakcie, gdy większość rady miejskiej przyjęła nową umowę jako coś lepszego. Jest to głos bardzo ostrożny i do przesady objektywny, a jednak słyszymy jak oskarżający. Opinia inż. Opęchowskiego, — na którą powołuje się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — ujęta jest w dwudziestu czterech arkuszach druku maszynowego, która fachowo i cyfrowo dowodzi, iż nowa umowa z magistratem w wysokim stopniu krzywdzi miasto.

40 LAT HARACZU

Nową umowę przedłuża się na dalszych lat 40 t. j. do 1964 roku. Stara umowa kończyła się za lat 19. Jeżeli zwrócimy uwagę, jakie „korzyści" daje miastu nowa umowa, to dojdziemy do przekonania, iż miasto stokroć lepiejby wyszło, gdyby elektrownię eksploatowano przy starej umowie, choć nawet „farbowani Szwajcarzy" z pp. Ulmanem, Skulskim i Tołłoczką byli prawnymi spadkobiercami Tow. 1886 roku. Za lat 19 miasto byłoby właścicielem elektrowni bez żadnego wykupu; zaś obecnie nastąpi to dopiero za lat 40. W celu eksploatowania elektrowni w Łodzi i zatarcia śladów przeszłości Towarzystwa 1886 r. — utworzono nową spółkę p. n. „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Spółka Akcyjna", w której miasto otrzymuje 20 proc. udziału.

Nie jest to żadna ofiara, jest to bowiem tylko kwestia wydrukowania nieco więcej akcji. Zysk jaki miasto ma otrzymać z tego tytułu, doskonale pokryje nowa umowa. Jak w tym procesie wybicia więcej akcji, czyli szumnie zwanej udziałem 20 proc. w majątku elektrowni, magistrat łódzki sam się pozwolił oszukiwać, świadczy fakt następujący.

Jak mówiliśmy wyżej, w roku 1921 specjalna Komisja Rzeczoznawców, łącznie z obecnymi akcjonariuszami, oszacowała majątek elektrowni na 16 milionów fr. szwajcarskich. Ten sam majątek na dzień 1 stycznia 1924 roku, kiedy miała wejść w życie nowa umowa, oszacowano za zgodą magistratu na 20 milionów złotych (złoty równał się frankowi szwajcarskiemu) i w tej wysokości przyjęto kapitał akcyjny nowej spółki, w której miasto otrzymuje 20 procent udziału.

A teraz zapytujemy, czy p. Ulman, Skulski, Tołłoczko, dali w międzyczasie choć grosz na powiększenie majątku elektrowni? Czy który z nich choć palcem ruszył, aby wprowadzić nowe inwestycje w elektrowni? Jeżeli rzeczywiście majątek elektrowni w ciągu tych dwu lat, mimo wielkiej dewaluacji marki — powiększono o 4 miliony złotych, to zdziałał to zarząd państwowy, wyciskając z abonentów tę sumę wysoką taryfą za światło i siłę. Złożyli się na to mieszkańcy Łodzi podczas zarządu państwowego, o czym magistrat doskonale wiedzieć powinien. Pan Ulman ani Skulski, na powiększenie tego majątku nie dali złamanego grosza. Oto w jaki sposób odrobiono dla miasta 20 procent udziału w majątku elektrowni.

DALSZE „KORZYŚCI" Z NOWEJ UMOWY

Miasto miało otrzymać 20 proc. majątku Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Elektrycznego Oświetl. 1886 roku. Tak mówiono w radzie miejskiej 1 lipca 1922 roku, gdy magistrat usilnie nakłaniał radę miejską do zawarcia nowej umowy i anulowania starej. Większość rady miejskiej przedłożoną przez magistrat umowę przyjęła w tym przeświadczeniu, że miasto otrzymuje 20 procent udziału w całkowitym majątku Łódzkiego Oddz. Tow. 1886 r. Odpowiedni paragraf umowy brzmiał jak następuje:

„Uprawniony obowiązuje się oddać miastu 20 proc. ogólnej ilości akcji kapitału zakładowego spółki „Łódzkie Tow. Elektr. Spółka Akcyjna" stanowiącego wartość dzisiejszego majątku Łódzkiego Oddz. Tow. Elektr. Ośw. 1886 r."

A więc wyraźnie zastrzeżono, że miasto otrzymuje nie z części, lecz z całkowitego majątku Łódzkiego Oddziału Elektr. Ośw. 1886 r. 20 proc. udziału.

Rada miejska rozpoczęła ferie letnie, dając upoważnienie magistratowi, do uzgodnienia małych, nieznacznych poprawek stylistycznych. Ostateczne zatwierdzenie wraz z poprawkami, miało nastąpić po feriach. W dniu 30 października 1924 ponownie wpłynęła pod obrady umowa. Wobec tego, iż w lipcu umowę odczytywano punkt za punktem, obecnie przystąpiono tylko do formalnego jej zatwierdzenia. Mimo sprzeciwu opozycji i powołania się na niewyjaśnioną sprawę przez Generalną Prokuratorię oraz wskazywania, iż w wielu punktach umowa ta więcej krzywdzi miasto, aniżeli poprzednia — jednakże większością głosów umowę w brzmieniu magistratu ostatecznie przyjęto. Rada miejska nie spostrzegła nieznacznej „stylistycznej" poprawki, wstawionej coprawda bardzo zręcznie, która miastu wytrąca z ręki majątek przeszło 2-milionowy.

Oto po trzech miesiącach, paragraf, w którym jest mowa o udziale miasta w majątku elektrowni, zmieniono w następujące brzmienie:

„Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1886 r. przeleje na uprawnionego cały ten majątek Łódzkiego Oddziału Towarzystwa, jaki wyszczególniony, jest w załączonym bilansie na dzień 1 stycznia 1924 roku ze wszystkimi nieruchomościami i ruchomościami".

A kiedy przyjrzeliśmy się bliżej, co mówi bilans na dzień 1 stycznia 1924 roku, okazało się, że do bilansu tego, który ma być podstawą majątku nowej spółki, w której bierze udział miasto — nie włączony jest: olbrzymi plac w śródmieściu przestrzeni 15 morgów, kamienica 3-piętrowa obok elektrowni, w której mieszkają pracownicy, oraz pałac przy ul. Gdańskiej, w którym mieszka dyrektor elektrowni. Ta sama spółka, po przyjęciu umowy przez radę miejską, jakby dla ironii złożyła ofertę magistratowi, żądając za te nieruchomości przeszło 2 miliony złotych. A więc w dzień 1 lipca miasto otrzymało 20 proc. z całkowitego majątku Łódzkiego Oddziału Tow. 1886 r., zaś w 3 miesiące potem zaledwie z części tego majątku tę samą ilość udziału. Należy nadmienić, że gdyby nieruchomości te były włączone do protokółu zdawczo-odbiorczego, po wygaśnięciu koncesji przeszłyby one bez żadnego wykupu na własność miasta. Oto jak miasto wyszło na zawarciu umowy, którą wszystkimi siłami forsowali p. p. Wojewódzki i Groszkowski. Po przyjęciu już elektrowni, okazuje się, że nieruchomości te przeszły na jakąś prywatną budowlaną spółkę p. p. Skulskiego i Ulmana.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.